OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.
"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.
PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 30. Chicago, Illinois, Czwartek 25go Lipca, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

O rannym exprezydencie ministeryum bułgarskiego donoszą 16 lipca: Około północy odzyskał Stambułow na chwilę przytomność, którą jednakże wnet utracił. Dzisiaj rano stan jego był beznadziejnym.

W samej głowie ma ranny 15 ran zadanych sztyletami, a jedno oko zostało zupełnie zniszczone.

Chociaż zamach morderstwa został zrobiony na jednej z najożywieńszych ulic, to jednak nikt nie przyszedł Stambułowi na pomoc. Każdy wierzy, że policya brała udział w spisku, gdyż 5 członków policyi, którzy się znajdowali w pobliżu, gdy go napadnięto, nie przybyło mu na pomoc. Jeden ze służących Stambułowa, który ścigał jednego ze skrytobójców został nawet wstrzymany przez policyę od ścigania go. Zdaje się, że i woźnica Stambułowa, który wystrzelił, gdy napad się wydarzył, lecz nikogo nie ugodził, należał także do spisku, bo nie popędzał koni, aby ujść przed napastnikami.

Dowiedziano się, że Stambułow już dawno mniemał, iż stanie się ofiarą zemsty przyjaciół majora Panitzy, do którego stracenia Stambułow się przyczynił, gdy Panitza w r. 1890 został uznany winnym zdrady stanu. Panitza brał udział w spisku na życie księcia Ferdynanda. Stambułow wiedział także, że w Uetezbunos, przedmieściu miasta Zofii się utworzyła banda, która się ćwiczyła w używaniu broni palnej. Rząd wiedział o istnieniu tej bandy, lecz nie przeszkadzał jej. Do bandy należeli mordercy byłego ministra finansów Bułgaryi, Belczewa, którego usunęli ze świata w r. 1891. Ludzie ci przysięgli sobie, że zamordują także Stambułowa, aby się zemścić za śmierć Panitzy. I książe Ferdynand ma się stać ofiarą spiskowców.

* * *

Z miasta Mexico donoszą 17 lipca: Rosyjski hrabia Potocki uskarżał się u policyi, iż z mieszkania jego skradziono klejnoty, papiery wartościowe i klejnotami obsadzoną a złotem wyłożoną broń w wartości $200,000. Hrabia zapakował wszystkie swe przedmioty wartościowe w kufrach i chciał wyjeżdżać do Europy.

* * *

O stanie Stambułowa donoszą dnia 17-go lipca z Zofii: Stan Stambułowa pogorszył się i istnieją oznaki, że mózg jego został naruszony. Prawe jego oko nie zostało wyduszone jak lewe, lecz i na nie widzi nic. Lekarze nie mają nadziei, iż wyzdrowieje, lecz organ rządowy "Mir" donosi, że za kilka tygodni będzie zdrowym. Wyznaczono 10,000 franków nagrody za odkrycie spiskowców.

W artykule o napadzie morderczym na Stambułowa powiada "Nowoe Wremya", że był to czyn barbarzyński, który napełnia odrazą nietylko przyjaciół, lecz i przeciwników exministra.

Nowosti mówią: Usunięcie Stambułowa było koniecznością dla tych wszystkich, dla których istniejące stósunki były niebezpiecznymi.

"Swet" widzi palec Boży w dziwnem zdarzeniu, że napad na Stambułowa wydarzył się w tej samej chwili, gdy bułgarska deputacya była w Petersburgu, aby prosić o zapomnienie krzywd wyrządzonych przez Stambułowa.

Z Konstantynopola telegrafują 17-go lipca: Zamach na życie Stambułowa wywołał tu wielkie wzburzenie, i każdy spodziewa się niepomyślnych wydarzeń w Bułgaryi. Niektórzy prorokują nawet, że cała kwestya wschodnia zostanie znów otwartą.

Turcy wnoszą okopy w pobliżu Mustapha Pasza w Rumelii i baterya górna została wysłaną do okręgu Uskub. Z Salonichi wysłano wojsko aby uśmierzyć pozorne powstanie pod Strumitzą.

Berlińska "Vossische Zeitung" opiewa że napad na Stambułowa był politycznym zamachem i że on stał się pierwszą ofiarą tajnego spisku wypracowanego w Petersburgu. Rząd bułgarski jest oznaczony jako wspólnik w zbrodni — tak samo książe Ferdynand; ten ostatni, opiewa odnośny artykuł, usuwa się zawsze z drogi niebezpieczeństwa i udaje się zawsze za granicę przed każdym ważniejszym wypadkiem. Ze śmiercią Stambułowa upada sztandar niepodległości Bułgaryi i kraj staje się prowincyą rosyjską. "National-Zeitung" opiewa, że 15go lipca był złym dniem dla Bułgaryi, bo nietylko Stambułow, ale i niezależna Bułgarya otrzymała w tym dniu cios śmierci.

* * *

Z Sofii telegrafują 18 lipca: Stambułow, który w poniedziałek wieczorem, gdy wracał z Union klubu do domu został napadnięty przez czterech skrytobójców i ciężko raniony umarł dzisiaj rano o godzinie 9:35. Od godziny 10 wczorajszego wieczora nie przemówił ani słowa ani też nie poznawał nikogo.

Telegram do "Standard'u" opiewa: Opinia publiczna wskazuje na Halowa, Nikolę, Tufekczewa i Iwanowa jako autorów napadu morderczego Tufekczew został wprawdzie już w poniedziałek uwięziony, lecz w wtorek puszczono go na wolność; rząd chce go ponownie uwięzić. Stambułow zawsze uważał braci Tufekczewów za morderców ministra finansów Belczewa. Organ rządowy "Mir" daje do zrozumienia, że służący Stambułowa, Todorów i niektórzy członkowie jego stowarzyszenia popełniło ową zbrodnię. Pismo podpisane przez 16 fanatycznych moskalofilów zostało wysłane do przywódzcy partyi nieprzyjaznej Rosyi, Radostalowa, w którem mu grożą, że dom jego zostanie wysadzony w powietrze.

W dobrze poinformowanych kołach berlinskich panuje ogólne mniemanie, że przez haniebny napad na życie Stambułowa przyłączyła się jeszcze jedna ciemna chmura do chmur zapowiadających burzę a gromadzących się na horyzoncie. Francuzko-rosyjskie intrygi w Abesynii, żądanie rządu rosyjskiego, aby Japonia cofnęła jak najprędzej jej wojsko z Chin, wzmocnienie floty rosyjskiej na dalekim wschodzie i coraz bardziej się wzmagająca zuchwalość francuzkich szowinistów — wszystko to są czynniki, wskutek których obecne położenie jest bardzo krytycznem.

* * *

Z miasta Mexico piszą 18 lipca: Dzisiaj w rocznicę śmierci byłego prezydenta Juareza partya liberalna urządziła wielką demonstracyę. Prezydent Diaz, członkowie jego gabinetu, mężowie stanu z partyi liberalnej, wybitni żurnaliści, wolnomularze, studenci wyższych szkół i mnóstwo znakomitych obywateli brali w niej udział. Po ulicach w pobliżu cmentarza wojsko tworzyło szpaler. Liczne kapele wygrywały utwory patryotyczne. Wspaniały, marmurowy pomnik Juareza był cały pokryty kwiatami i wieńcami. Wieniec mający 15 stóp średnicy został na wozie przywieziony na cmentarz. Uroczystość nad grobem składała się po większej części z odczytów wierszy napisanych dla tej okazyi i z różnych mów.

Dzisiaj został utworzony komitet liberalnej partyi, którego głównym celem będzie zważanie na to, aby prawa przeciw duchownym katolickim zostały ściślej przeprowadzane i aby idee Juareza ucieleśnione w jego słynnych prawach reformowych zostały wykonane. Te prawa odnoszą się po większej części do spraw duchownych, postępowania księży w publiczności itd. Jednym z główniejszych wypadków były odwiedziny starego cesarskiego jenerała Marquez'a na cmentarzu. Przyszedł, mówił jenerał, aby rzucić okiem na groby jenerałów Miramon i Mejia, jego starych towarzyszy broni, którzy z cesarzem Maksymilianem zostali rozstrzelani w pobliżu Queretaro.

* * *

Londyński "Times" dowiaduje się z Sofii, że nadeszły zaniepokojące wiadomości z Macedonii. Donoszą bowiem, że rewolucya szerzy się coraz bardziej, że powstańcy spalili dwa miasta i trzy wsie i że powstańcom dobrze się powodzi w okręgach Strumitza, Moleszewo i Drama. Rząd turecki wysłał silne oddziały konnicy, składającej się ze samych Kurdów do nasamprzód wymienionego okręgu.

* * *

Z Colon w środkowej Ameryce donoszą 18 lipca: Cała tutejsza prasa raduje się, że kopanie kanału Panama jest zabezpieczone i donoszą tutaj, że prace przy kanale rozpoczną się w sierpniu z wszystkiemi siłami.

* * *

Z Sofii telegrafują 19go lipca: Uwięziono trzech wspólników majora Panitzy straconego w swym czasie za rozkazem ówczesnego prezesa ministeryum Stambułowa — jednego jako mordercę Stambułowa, dwóch innych jako jego wspólników. Dwóch żandarmów pozbawionych służby zostanie procesowanych za udział w morderstwie.

Policya w Sofii uwięziła także niejakiego Georgiewa, którego widziano uciekającego w wieczór zamachu morderczego z widowni krwawego tego czynu.

* * *

Z Londynu donoszą 19 lipca: Wynik wyborów do angielskiego parlamentu znany dotychczas jest następującym: Konserwatywni 274, liberalni Unioniści 46, liberali 86, Parnellici 6, McCarthy'iści 44, partya robotnicza 2.

* * *

Z Londynu donoszą 19 lutego: Gdy pierwszy szafarz na parowcu France, który obecnie płynie do New Yorku przybędzie na ląd, dowie się o straszliwej nowinie. Jego synowie 13 letni Robert i 11 letni Nathaniel Coombs, zamordowali 8 lipca w Plaistow, przedmieściu londyńskiem, własną swą matkę i to w nocy i zatrzymali trupa przez 9 dni w domu w którym morderstwo zostało popełnione. Gdy ciało kobiety odkryto, chłopcy bawili się w karty. Jedyną przyczyną ich zbrodni było to, że pani Coombs skarciła młodszego jej syna cieleśnie.

* * *

Z miasta włoskiego Genua donoszą 21go lipca: Włoskie parowce "Ortegia" i "Maria" zderzyły się dzisiaj w pobliżu wyspy del Pristo przy wjeździe do zatoki Genua, wskutek czego statek "Maria" się zatopił a z nim 140 osób. "Maria" płynął z Neapolu do La Plata w południowej Ameryce. Miał załogę składającą się z 17 głów i 173 pasażerów. Zderzenie wydarzyło się na skręcie półwyspu. Wszyscy na statku "Maria" byli pogrążeni w głębokim śnie. Ludzie z parowca "Ortegia", ocalili 14 osób z tamtego okrętu i 28 pasażerów. Kapitan okrętu "Maria" nazywał się Ferrara — ocalił się.

* * *

Śmierć Stambułowa wywołuje rozruchy, jak to było można przewidzieć. Po pogrzebie jego znaczna liczba socyalistów (?) udała się przed konsulat francuzki i wznosiła "wiwaty" na prasę francuzką dla stanowiska przez nią zajętego w obec śmierci Stambułowa. Następnie udali się socyaliści do budynku konsulatu austryackiego, aby budynek ten zburzyć. Przeszkodził temu jednakże oddział konnicy i rozpędził tłum.

* * *

Belgia jest krajem małym, lecz zarazem wolnym, a wolniejszym pomimo, że jest królestwem, niż republikańska Szwajcarya. W Belgii też znajdują przytułek zbiegi ze wszystkich krajów — mniejsza o to, czy miłość ojczyzny lub też inne przyczyny zmuszają ich do wychodźtwa. Za główne siedlisko obrali Belgię dla wyżej wspomnianych przyczyn tak zwani "socyaliści", którym, jak się zdaje, chodzi głównie i zawsze o demonstracye pod pozorem obrony zwyczajnego robotnika: Demonstracya taka odbyła się znów w przeszłą niedzielę, jeżeli możemy wierzyć telegramowi z dnia 21go lipca, a który brzmi: Gdy król dzisiaj wyjechał w towarzystwie księżniczki Klementyny na otwarcie wystawy w przedmieściu St. Giles, pobiegła znaczna liczba socyalistów za jego powozem wołając "Precz z nową uchwałą szkólną!" Egzemplarze odezwy przeciw nowemu prawu zostały wrzucone do powozu króla. Policya ostatecznie rozpędziła krzykaczy.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 16 lipca. Rozeszła się pogłoska, że w pobliżu granicy prowincyi Puerto Principe i Santiaga oddział wojska hiszpańskiego liczący przeszło 1000 ludzi, którym dowodził jen. Suarez Voldez, został pobity przez powstańców; Voldez został ranionym lub też zabranym do niewoli.

I między miejscowościami Sibanicu, Cascorro i Guaimoro stoczono podobno zacięte potyczki; wszystkie trzy miejscowości zostały spalone przez powstańców.

HAVANA, 17go lipca. Z Manzanillo donoszą, że hiszpański dowódzca, pułkownik Santocildes; który tak ważną odgrywał rolę w operacyach przeciw powstańcom w Luntijo de Cuba padł w potyczce pomiędzy Bayamo i Manzanillo.

HAVANA, 18 lipca. Oddział 2go batalionu piechoty marynarskiej w San Diego del Valle w prowincyi Santa Clara napotkał oddział powstańców, gdy chciał podpalić tę wieś i pobił go. Marynarze liczyli 145, powstańcy 300 ludzi; ci ostatni utracili 12 ludzi w zabitych i 20 w rannych. Wojsko miało trzech zabitych i czterech rannych. Powstańcy spalili wieś Guamo położoną nad rzeką Couto.

HAVANA, 21 lipca. Wiadomości z pola walki są tak sprzecznemi, iż dotąd niewiadomo, po której stronie jest przewaga. Faktem jednakże zdaje się być, że jenerał hiszpański Santocildes poległ w bitwie z powstańcami pomiędzy Manzanillo i Bayoma. Hiszpanie wygrali bitwę, co mają do zawdzięczenia samemu jeneralnemu kapitanowi wyspy Kuba, Martinezowi Campos, którego osobista tylko odwaga i przytomność umysłu wybawiła wojsko hiszpańskie od zupełnej zagłady. Hiszpanie utracili oprócz jen. Santocildes 13 oficerów i 70 żołnierzy, a rannych było około 100. Powstańcy mieli utracić 500 w zabitych i rannych. Jen. brygady Rabi, pułkownik Machado i major Moncado zostali zabici. Pomiędzy rannymi znajdowali się kap. Ramirez i dwóch innych oficerów.

WASHINGTON.

Washington, 16 lipca. Gotówka wynosiła dzisiaj w skarbcu $190,695,375, z których przypadało na rezerwę złota $107,125,453.

— Sprawozdanie o przywozie i wywozie i o imigracyi do Stanów Zjednoczonych podczas roku rachunkowego kończącego się z dniem 30 czerwca zawiera następujące dane: Towarów wywieziono za $807,693,261, w roku przedtem zaś za $891,907,709. Wartość towarów przywiezionych wynosiła $731,960,319 — prawie połowa ich była wolną od cła. W r. 1894 wynosiła wartość przywiezionych towarów $647,775,017, z tych były wolnemi od cła towary warte $372,575,931. Wywóz bitego i niebitego złota w ostatnim roku fiskalnym wynosił $66,131,183, przywóz $35,984,449. Wywóz w przeszłym roku przewyższył przywóz o $30,984,449. W przeszłym roku przewyższył wywóz przywóz o $4,528,942. Wywóz srebra wynosił $49,226,612, przywóz $9,518,928. W roku fiskalnym 1895 przybyło do Stanów Zjednoczonych 276,136 imigrantów, w roku przedtem 311,612.

Washington, 17 lipca. W skarbcu znajdowało się dzisiaj gotówką $191,015,607, z których przypadało na rezerwę złota $107.040,087.

Washington, 18 lipca. Dzisiaj znajdowało się w skarbcu gotówką $190,698,750, z których na rezerwę złota przypadało $106,807,005.

Washington, 19 lipca. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $190,514,360, z których $106,890,735 przypadało na rezerwę złota.

Washington, 21 lipca. Urzędnicy obwodowi w tych okolicach Stanów Kansas i Nebraska, w których się znajdują części rezerwacyi byłych Otoe i Missouri Indyan, dostali polecenie uwiadomić kupców tych gruntów, aby ci w przebiegu 90 dni zapłacili swe zaległości, bo w przeciwnym razie utracą prawo własności. Grunta te zostały w r. 1883 sprzedane na aukcyi publicznej po cenach, które były znacznie wyższemi, niż wartość oszacowana. Czwartą część sumy zakupna zapłacono gotówką, reszta miała zostać zapłaconą w roku, dwóch lub trzech latach z procentem 5 od sta. Kongres przedłużył dwa razy termin zapłacenia zaległości i w wprawdzie za każdym razem o dwa lata. W marcu 1893 r. powziął kongres nową uchwałę, na mocy której kupcom miała zostać ułatwioną jeszcze wpłata, pod warunkiem jednakże, że Indyanie zgodzą się na warunki uchwały. Indyanie jednakże nie zgodzili się na to i dla tego wydział gruntów musi się jeszcze trzymać pierwotnego kontraktu. Zaległości wynoszą dotychczas jeszcze $192,122 kapitału i $108,000 procentu.

Podwyższenie myta.

Iron Mountain, Mich., 19go lipca. „Pewabic Mining Co." ogłosiła podwyższenie myta o dziesięć procent dla wszystkich jej robotników i właściciele innych kopalń niezawodnie uczynią tak samo. Według nowej tabeli płacy otrzymują górnicy po $1.70 dziennie; „trimmers" $1.50; zwyczajni robotnicy $1.10.

Woonsocket, R. I., 19 lipca. Na zgromadzeniu zastępców „Harris Woolen Company", „Lippit Woolen Co.", „Perseverance Worsted Co.", „Tremont Worsted Co." i „Simpson & Kirkaldy" postanowiono polepszyć cokolwiek myto 1800 robotników, których płaca w r. 1893 została zniżoną.

Nieostróżni chłopcy.

Jamesville, Wis., 21 lipca. Tajny policyant dla kompanii kolei żelaznej Chicago i Northwestern, Conway, aresztował dzisiaj dwóch polskich chłopców pod oskarżeniem, że dziesięć dni temu chcieli wykoleić pociąg. Są to chłopcy liczący 10, odnośnie 12 lat. Położyli na poprzek toru kolejowego belkę (tie), którą jednak spostrzeżono w sam czas i usunięto. Chłopcy powiadają, że rodzice wysłali ich po drzewo na opał i że oni (chłopcy) chcieli zanieść belkę do domu. Naraz ogarnął ich przestrach i dla tego pozostawili ów kawał drzewa na torze i ubiegli do domu.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800–1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Była to jedna z najobfitszych kwest odrazu otrzymanych. Dziesięć tłustych skopów, zboża, mąki, kaszy, krup dostatek; nie zapomniano o baryłce dobrego wina i drugiej miodu.

Ksiądz Gwardyan sam odpisał do Pułkownika, dziękując pokornie za taki zasiłek klasztoru, a gdy w parę godzin otrzymał list od tegoż przez umyślnego posłańca, co rychlej krytą bryczką już pod wieczór wyjechał.

Po ucieczce kwestarza, Pułkownikowa udała się sama do sypialni gdzie Zosia Jasielska, tak blizka jak krewna, gdyż to była córka rodzonej siostry jej męża, spoczywała osłabiona i zamknąwszy drzwi zażądała wyjaśnienia całej tajemnicy.

Biedne dziewczę z rzewnym płaczem opowiadało smutny dramat swego życia.

W domu rodziców, przed czterema laty, poznała młodego *Stefana Pszonkę*, który przybył do swych krewnych z Hiszpanii, ażeby wypocząć po trudach wojennych i odniesionych ranach.

Rodzice Zosi przyjmowali go z otwartemi rękoma. Matka uważała go za drugiego syna, kiedy niespodziewanie ojciec zachorzał i po kilku dniach umarł, a matka nie mogąc przeżyć tak bolesnej straty w parę miesięcy za nim poszła na cmentarz i we wspólnym grobie spoczęła.

Osierocona nagle, dotkniętą została najboleśniej, gdy starszy jej brat Adam i jedyny z rodziny, żonaty i wyposażony dawno, objął nad nią opiekę.

Był to człowiek nie zły, ale szorstki, dumny i uparty; jeszcze żałoba się nie skończyła, gdy zaczął zalecać swej siostrze na męża, podsiwiałego wdowca, ojca czworga dzieci, bogatego szlachcica a przyjaciela swego.

Ażeby ułatwić mu drogę, ostro i niegrzecznie zaczął przyjmować Stefana; ten, gdy w tym domu zawsze gościnnym, od matki tak ukochanej miał już słodkie imię syna, dotknięty i oburzony był wielce tak niegodnem postępowaniem. Przyszło do starcia i słów obraźliwych: Stefan wyzwał go na pojedynek.

Stanęli naprzeciw siebie, w lasku brzozowym o pół mili za dworem: Adam Jasielski miał pierwszy strzał i chybił; Stefan wystrzelił znowu w powietrze, ale Adam w uniesieniu obelżywemi słowy, nową mu rzucił w oczy zniewagę; nie mógł znieść tego młodzieniec!... wymierzył, a po strzale Adam padł na miejscu.

Sekundant jego zbliżył się, a ujmując go za rękę zawołał:

— Zabity!

Na ten wykrzyk straszny, Stefan dosiadłszy bryczki, w rozpaczy kazał gnać co konie wyskoczą do domu; po kilku dniach boleśnych sędziwemu krewnemu zostawił zarząd gospodarstwa swej wioseczki, w której się urodził, a sam udał się do odległego o mil dwadzieścia klasztoru bernardynów i przywdział habit laika. Ojciec Gwardyan sam tylko znał jego tajemnicę.

Zosia otrzymawszy list Stefana z ostatniem pożegnaniem, ciężką chorobę opłaciła tak niespodziewaną rozłąkę, tem się tylko pocieszając, że brat nie był zabity, tylko ciężką odniósł ranę. Przywieziony do siostry, otoczony jej troskliwością, po paru miesiącach wrócił do zdrowia. Wypadek ten wpłynął szczęśliwie na jego charakter; stał się dziwnie wyrozumiałym i złagodniał, a widząc przywiązanie siostry do Stefana, przyrzekł, że nietylko żadnych przeszkód stawiać nie będzie, ale wszelkich dołoży starań, ażeby Pszonkę odszukać.

Ale Pszonka przepadł jak kamień w wodę! Krewniak nawet pozostawiony na gospodarce w jego wiosce, nie wiedział gdzie się obraca, bo żadnego listu nie otrzymał. Trzeba było szczęśliwego zdarzenia, znać zrządzenia Opatrzności, że Zosia z sędziwą ciotką swoją pojechała do pułkownikowstwa, ażeby w gronie ich rodziny swobodnie odetchnąć.

Trzeci rok już się zaczynał od chwili nieszczęsnego pojedynku.

Skoro ujrzano we dworze pułkownika dobrze znaną brykę brocką księdza Gwardyana, gospodarz z gośćmi swoimi wybiegł na ganek, przyjmując serdecznie upragnionego a zacnego kapłana. — Sutą kolacyę zastawiono, na pierwszem miejscu ojciec Gwardyan posadzony, odbierał cześć i uszanowanie od wszystkich; szlachetny człowiek i sługa ołtarza ze łzą wdzięczności przyjmował te hołdy.

W późny wieczór miał samotną rozmowę z pułkownikiem, która się do północy przeciągnęła. Nazajutrz liczni posłańcy rozesłani zostali z listami w różne okolice. Po wystawnym obiedzie wrócił Gwardyan do klasztoru. Wszedł do celi brata Narcyza i rzekł uroczyście:

— Niezbadane są wyroki niebios! Bracie Narcyzie! Bóg się ulitował nad twoją niedolą — chodźmy do kościoła, podziękować mu za to jego miłosierdzie.

Narcyz spojrzał z podziwieniem na przełożonego, ale wdrożony do posłuszeństwa klasztornego, jak dawniej subordynacyi wojskowej, udał się za nim w milczeniu do kościoła. Razem uklękli przed wielkim obrazem ukrzyżowanego Chrystusa Pana i żarliwie się modlili. Kiedy w korytarzu rozchodzić się mieli, Gwardyan uścisnął serdecznie braciszka i rzekł:

— Będzie też słońce przed naszemi wroty! O nic więcej nie pytaj, choćby ci przyszło stan i habit odmienić.

Po tych słowach powolnym krokiem odszedł do swojej celi, a Narcyz stał długo jak skamieniały, zanim oprzytomniał i udał się na spoczynek.

Był też czas po temu, bo zegar klasztorny wybijał właśnie dwunastą godzinę z północy.

W tydzień może jeszcze, sutsze dary, bo na sześciu furach nadeszły dla Bernardynów i stadko owiec na imię kwestarza Narcyza. Stary Zakrystyan chodził jak odurzony, nie wiedząc co ma sądzić o tym laiku.

Tymczasem we dworze pułkownika ruch coraz większy; były to ostatnie dnie sierpnia. W tym roku przypadała uroczystość Świętego Stefana w sobotę 2-go września, w tę dobę miała się tu odbyć wielka uroczystość.

Równo ze świtem tego dnia ksiądz Gwardyan polecił Narcyzowi, ażeby wsiadł z nim do bryki, i w milczeniu przybyli dwie małe milki dzielące klasztor bernardyński od dworu pułkownika. Równo w nim ze wschodem słońca stanęli, i do przygotowanej oficyny wysiedli.

Stefan ani wiedział, gdzie przybył, zatopiony w swojem dumaniu. Zdziwił się wielce, gdy ujrzał wkrótce sędziwego krewniaka, którego zostawił na gospodarstwie w rodzinnej swojej wiosce. Za nim wszedł stary Szwoleżer, który u niego po wyjściu ze służby wojskowej został na łaskawym chlebie, niósł on na ręku dawny mundur wysłużony Stefana z dwoma krzyżami na piersiach.

Wtedy rzekł poważnie ksiądz Gwardyan:

— Od tej chwili!... waszeć przestajesz być bratem Narcyzem i wracasz do swego rodzinnego imienia...

Jeszcze nie skończył, gdy wszedł pułkownik z majorem; za niemi wpadło kilku młodszych oficerów z okrzykami radości, a ściskając go serdecznie zdarli zeń habit i w okamgnieniu w mundur przestroili.

Stał jak dziecię potulny Stefan, kiedy przyszedł nieco do siebie, pochylił głowę przed Gwardyanem, a całując jego ręce przemówił drżącym głosem:

— Dobry Ojcze! daj mi swoje błogosławieństwo!

Rozczulony kapłan, krzyż zażegnał nad głową pochylonego, zaledwie mogąc przemówić urywanym głosem:

— Błogosławię ci teraz i na całe życie! Wart jesteś szczęścia, boś zacny, dobry i pobożny człowiek!

— Śniadanie nas czeka! zawołał pułkownik, chcąc przerwać rozrzewnienie wszystkich; my z ojcem Gwardyanem naprzód! reszta za nami! Marsz! *dyrekcya* na prawo!

Na ganku już oczekiwała pułkownikowa, witając uprzejmie miłych gości, roztwarto drzwi na ściężaj od sali: wszystkie panny i niewiasty trzymały w ręku bukiety, a w pośrodku ich grona, stała Zosia wzruszona, blada jak mówi piosenka ludowa:

"Biała jak lilia!"

Mając we włosach i u boku po białej różyczce.

Stefana wiedli po ręce pułkownik i major; gdy spojrzał i ujrzał swoją Zosię, osunął się na kolana i rozpaczliwym głosem zawołał:

— Przebaczasz mordercy twojego brata!

— Brat mój zdrów i żyje! powstań, panie Stefanie! odrzekła dźwięcznym głosem.

Gwardyan przemówił:

— Nie pamiętasz słów moich, kochany bracie, że będzie też słońce przed naszemi wroty...

Pułkownikowa dodała:

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41 15/100	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LIPIEC.

25 Czwartek, Jakóba ap. i Krystofora.
26 Piątek, Anny matki N. M. P.
27 Sobota, Pantaleona, Berty i Marty.
28 Niedziela, Nazaryusza, Innocentego.
29 Poniedziałek, Marty p., Feliksa, Faust.
30 Wtorek, Abdona, Zenona m., Julity.
31 Środa, Ignacego z Lojoli, Germana.

Bracia "Aleksyanie".

Zakon Aleksyanów został założony w jednym z najstraszliwszych czasów średnich wieków, około połowy 14 stulecia. Od r. 1347 przesuwała się od Sycylii i Marsylii "czarna śmierć" przez Europę, wysełając zawsze naprzód zgrozę i pozostawiejąc za sobą śmierć i rozpacz; obłąkanie religijne, nierozsądne czyny "flagelantów" (biczowników), straszliwe hece żydowskie tworzyły jej świtę. "Wstrząśnienie umysłów podczas czarnej dżumy było u wszystkich narodów bezprzykładnem i nieopisalnem prawie", powiada kronikarz wielkich chorób ludowych podczas średnich wieków. "Niebezpieczeństwo zdawało się małodusznym być pewnością śmierci, wielu umierało z przestrachu przy przybliżaniu się choroby i nawet ludzie silni na umyśle tracili odwagę. Tak rozwiązywał się powoli, gdy nadzieja lepszej przyszłości zniknęła, węzeł duchowy, który łączy człowieka z osobami mu drogiemi i ze współobywatelami." Boccacio daje w wstępie do "Decamerone" w ostrych, silnych rysach obraz wielkiego miasta w owym straszliwym czasie: tu omijał obywatel drugiego, sąsiad sąsiada, krewny krewnego, i tak dalece zagłuszył przestrach wszystkie uczucia, że nareszcie opuszczał brat brata, żona męża i nawet ojciec własne dzieci i pozostawił ich bez opieki i obrony pastwą losu. "Zwłoki nie były już więcej przez sąsiadów, przez liczne duchowieństwo odprowadzane do grobu; miejsce boleści i smutku zajęły obojętność, śmiech i żarty, gdyż to uważane za najlepsze postępowanie. W rzędach leżały trupy po ulicach, gdzie je ustawiali; nie miano, już dla każdego trupa nosze i często się wydarzało, że dwóch kapłanów z krzyżem na czele towarzyszyło jednej trumnie, lecz po drodze przyłączyło się czterech lub pięciu, tak iż zamiast jednego odprowadzono pięć lub sześć trupów do grobu."

Jeżeli z jednej strony ten straszliwy czas cierpień widział złe żądze, chciwość i najdzikszą rozpustę wychodzącą zuchwale na jaw z wszystkich zakątków, to z drugiej strony obudziły się także bohaterskie i szlachetne popędy ludzkiej natury i to z podwojoną siłą. Straszliwe nawiedzenie zniewoliło wielu do zastanowienia się nad samym sobą i niejeden znalazł swój pokój w dziełach miłosierdzia, które wykonywał z pogardą śmierci przy żywych i umarłych. Papież Klemens VI ogłaszał odpusty dla wszystkich tych, którzyby dawali pomoc cielesną lub duchową cierpiącym na zarazę. I tak powstały nowe zakony z wypowiedzianym celem pielęgnowania chorych, grzebania umarłych i do tych należał także pierwotnie zakon Cellitów czyli Aleksyanów.

Byli to z początku tylko ludzie świeccy, którzy się gromadzili po domach, bez związania się ślubem, i zajmowali się chorymi. Pierwsze ich statuta i reguły otrzymali od biskupów ich dyecezyj; dopiero w sto lat po ich pierwszem okazaniu się pozwolił im papież Pius II (w dniu 3go stycznia 1459) składać uroczyste śluby a w r. 1472 zostali przez papieża Syxtusa IV połączeni z regułą św. Augustyna. Powoli rozpowszechnili się po prowincyi nadreńskiej i po Hollandyi i dotarli nawet do Polski. Tylko Bracia nad średnim Renem mieli aż do r. 1722 wspólnego prowincyała. W Flandryi, Brabancie i nad górnym Renem pozostały pojedyńcze osady bez ściślejszej łączności. Celem ich było pielęgnowanie chorych i obłąkanych, grzebanie umarłych; w przeszłem stuleciu większa część ich zakładów służyła za domy poprawcze dla chłopców zaniedbanych i popsutych; Bracia Aleksyanie, towarzyszyli także w ostatniej godzinie na rusztunek zbrodniarzom skazanym na śmierć. Rewolucya francuzka wstrzymała znacznie tę kongregacyę w jej rozwoju; dopiero w r. 1854 okazało się w niej nowe życie przez uroczyste złożenie ślubów przez czterech młodych członków. Odtąd musieli śluby te składać wszyscy nowo wstępujący członkowie. Zrewidowane i przejrzane statuta zostały w r. 1870 potwierdzone przez Stolicę Apostolską. Kongregacya składa się jeszcze jak dawniej z laików według reguły św. Augustyna; głównym celem jej członków jest pielęgnowanie chorych płci męzkiej, zwłaszcza obłąkanych i grzebanie umarłych. Macierz czyli główny dom w Akwizgranie z jego filiami — liczy ich obecnie pięć w Niemczech, jednę w Belgii, dwie w Anglii, trzy w Ameryce — został stawiony bezpośrednio pod władzę rzymską; na czele kongregacyi stoi jeneralny Przełożony w Akwizgranie, który ze ściślejszą Radą rządzi całą kongregacyą, która jest podzielona na prowincye z prowincyałami na czele. Kierownikami pojedyńczych domów są rektorowie. Ubiorem Braci Aleksyanów jest długa czarna suknia z szkaplerzem i kapicą i czarny płaszcz.

Oprócz męzkiej kongregacyi utworzyła się, jak to zwyczajnie się działo u zakonów, także żeńska; członkowie nazywały się Cellitynkami lub też ze względu na odzież "Czarnemi Siostrami". I one pielęgnowały chorych po ich domach lub w własnych szpitalach. W wielu miejscach były to pokutujące grzesznice, które w tym zakonie składały czwarty ślub pielęgnowania chorych, i to chorych nawet na dżumę. I ten żeński zakon, który został założony na początku 15 stulecia, istnieje jeszcze dzisiaj w wielu osadach zwłaszcza w Belgii, Akwizgranie i Kolonii.

Kongregacya miała różne nazwy w biegu czasu. Nazwę "Cellici" (po hollandzku "Gellebrorders") wywodzono często od "Cella" w znaczeniu grobu — byliby to więc "Bracia Pogrzebowi"; inni znów wywodzą znaczenie to z ich wspólnych mieszkań w przeciwstawieniu do "Beghardów" mieszkających w pojedyńczych domach. W Niderlandach nazywają ich także "Lollharden", co pochodzi niezawodnie od "lollen" — po cichu się modlić. W nowszych czasach nazywają się po większej części Aleksyanami, według imienia ich patrona, św. Alexego z Rzymu którego święto bywa obchodzone 17 lipca. Legenda ozdobiła życie tego świętego historyą, która należy do najbardziej z całych średnich wieków rozpowszechnionych; istnieją syryjskie, arabskie, greckie, łacińskie opracowania; z niemieckich średnich wieków przeszło do naszych czasów kilka prozaicznych a nie mniej niż osiem poetycznych opracowań życia tego świętego; oprócz tego mamy starofrancuzkie, prowencalne, hiszpańskie, włoskie i inne wersye. Niech dziwna historya patrona Braci Aleksyanów zakończy ten krótki rys o rozwoju zakonu Aleksyanów.

Aleksy był synem bogatych dostojnych i bogobojnych rodziców w Rzymie, którzy bardzo wiele czynili dla ubogich. Syna zaręczyli w rychłej jego młodości z dostojną panienką. Jemu jednakże zdawało się że powinien samemu tylko Bogu służyć i Jemu życie swoje poświęcić. W wieczór dnia ślubnego wymknął się z domu i ubiegł do Eddesy, aby jako ubogi żebrak przed kościołem prosić przechodniów o jałmużnę, i rozdzielać pomiędzy ubogich to, czego nie potrzebował dla utrzymania własnego życia. I tak przepędził, podczas gdy rodzice i narzeczona się martwili, 17 lat w przedsionku kościoła, aż pewnego dnia obraz Matki Boskiej począł się poruszać na ołtarzu i przemówił do biskupa: "Przyprowadź wiernego sługę Boga; którego modlitwa jak wonne kadzidło wznosi się do Boga i na którym duch Boży spoczywa do kościoła: bo jest godnym mieszkać w świątyni." Lecz święty przestrarzył się czci od ludzi i ubiegł; lecz okręt, który go miał zawieść do Tarsus został przez wiatr zapędzony do rodzinnego jego miasta Rzymu. W tem wydarzeniu widział znak Boga; i dla tego postanowił poddać się jak najcięższej próbie. Udał się do domu swego ojca; jego rodzice nie poznali ubogiego pielgrzyma, którego jednakże w dobroci ich serca mile przyjęli i zatrzymali. Lecz sługi domu szydzili z niego i poniewierali go; musiał spać pod schodami w ciemności a parobcy rzucali mu jadło, jakoby psu. Wszystko to znosił z radością przez lat 17: i milcząco także widział dziennie się odnawiający żal jego narzeczonej i rodziców. Nareszcie, gdy Bóg chciał odznaczyć swego świętego, odezwał się w tumie głos jakoby pochodzący z nieba: "Ten, który się modli dla dobra miasta, jest w domu Euphemianusza; jego macie czcić!" Wnet udali się papież i cesarz z Euphemianuszem do domu tegoż; tam leżał ubogi pielgrzym z jaśniejącą twarzą nieżywy, i trzymał w ręce list, który opiewał los, jaki sam sobie wybrał. Ojciec zakrzyknął z boleści że znalazł syna, lecz go teraz zupełnie utracił, a matka rzuciła się na zwłoki i narzekała: "Synu mój, światło moich oczu, czemu nam to uczyniłeś". I opuszczona narzeczona wylewała gorzkie łzy, i wszystek lud znajdujący się w pobliżu nie mógł się wstrzymać od płaczu.

Przy zwłokach jego wydarzały się cuda; niewidomi i chromi zostali wyleczeni a z niektórych osób zostały nieczyste duchy wypędzone.

To jest po krótce żywot św. Alexego, patrona Braci Aleksyanów.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

HAVERSTRAW, N. Y., 17 lipca, 1895 r.

Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Stanisława Kostki założone w Haverstraw, N. Y., dnia 1go września, 1894 r., rozwija się dosyć dobrze. Radzimy naszym Braciom Polakom i Litwinom, aby się jak najliczniej do nas przyłączali.

Przy tej sposobności donoszę, że Towarzystwo nasze urządza w dniu 14 sierpnia, rb., w hali położonej na Washington ul. bal, na który wszystkich Rodaków jak najserdeczniej zapraszamy. Bal rozpocznie się o godzinie 6tej wieczorem; bilet wstępny kosztuje 25c.

Urzędnikami naszego Towarzystwa są:
Józef Suplicki, Prezydent
Wojciech Cieślinski, Wiceprezydent
Szymon Łabis, Sekretarz
Wojciech Kocęba, Kasyer
Adam Wodzinski, Odźwierny
Kaźmierz Szulc, Rewizor
Sylwester Kubiatowicz, Regulator
Władysław Nowak, Opiekun kasy.

Wszystkie korespondencye dotyczące się Towarzystwa proszę adresować jak następuje:

Szymon Łabis, Sekr.,
Haverstraw, N. Y.

TRENTON, N. J., 16 lipca, 1895 r.

Towarzystwo św. Jana Kantego miało roczne swe posiedzenie dnia 14 lipca, na którem zostali obrani następujący urzędnicy:
Franciszek Engler, Prez.
Jan Wiśniewski, Wiceprez.
Franciszek Nacel, Sekr. I
Szczepan Mniedzyhorski, Sekr. II
Bernard Zintek, Kasyer
Michał Nejman, Marszałek
Józef Ćwikliński, Tomasz Olszewski — Opiekunowie kasy
Antoni Zaniewski, Odźwierny
Franciszek Skowroński, Franciszek Nejman, Franciszek Olszewski — Do chorągwi
Antoni Maniewicz, Józef Skrajewski — Opiekunowie chorych.

Dochodu było od 13go stycznia do 14go lipca rb.	$205.34
Rozchodu	129.34
Pozostało czystego dochodu	$76.00
Remanent z lat przeszłych	$388.94
Mamy więc w kasie	$464.94

Towarzystwo uchwaliło na rocznem posiedzeniu, że posiedzenia mają się odbywać każdego drugiego poniedziałka w miesiącu.

Towarzystwo św. Jana Kantego zostało założone 12go lipca, 1895 r., za staraniem ob. Jana Shadys'a i prowadzi się odtąd wzorowo i rządzi się dobrze. Dotąd panuje u nas jedność i zgoda.

Dnia 27go lipca będziemy mieli piknik, na który serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków.

Franciszek Nacel, Sekr. prot.,
74 Jersey str., Trenton, N. J.

POLSKA
ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Z Warszawy pod dniem 20 zm. piszą do „Kur. Lwow.":

„Jak najbieglejszy meteorolog nie potrafi oznaczyć ściśle i z wszelką pewnością naprzód stanu pogody, tak żaden, choćby najwytrawniejszy socyolog, ani polityk nie przepowie, co nas tutaj może spotkać już nie za dobę, ale za godzinę ze strony czynowników rosyjskich. Nikt nie jest pewny jednej chwili swobody, jakichkolwiek byłby zapatrywań politycznych; najskromniejszy obywatel, do niczego się nie mięszający, Bogu ducha winien, kładąc się wieczorem po całodziennej zmudnej pracy na spoczynek, nie mógłby przysiądz, że spokojnie doczeka rana, nie wie bowiem, czy go koło północy nie ściągną żandarmi z łóżka, nie wyrwą z pośród rodziny i nie powloką do więzienia. To też ciągle żyjemy w trwodze, w ciągłej gorączce i zdenerwowaniu.

Dnia 15 zm. nowe nastąpiły aresztowania. Zamknięto Lichtańskiego, 80letniego starca, p. Pankowską i kilka innych osób. Lichtański miał wypożyczalnią książek. Człowiek to znany powszechnie ze swych zapatrywań więcej polsko-ruskich. Dla tego aresztowanie jego niezwykle silne wywarło wrażenie na społeczeństwo warszawskie. Co więcej, Lichtański pisywał od czasu do czasu artykuły do „Dziennika Warszawskiego"; on to wydał onego czasu „Głos z publiczności"; w którym potępił demonstracye, za co go nawet powszechnie jakiś czas obrzucano obelgami. Był słowem najlojalniejszym poddanym. Lecz u nas nawet zupełnie lojalni nie są bezpieczni. To samo może ich spotkać, co każdego innego gorąco kąpanego narodowca. Najlepszy dowód na Lichtańskim.

Po aresztowaniu Lichtańskiego odstawiono następnie do cyrkułu wszystkich, którzy przychodzili do wypożyczalni zmieniać książki. Tym sposobem przytrzymano kilka starszych kobiet, jednę służącą, jednego parobczaka, którego ze wsi przysłano po książki. Niektórych zaaresztowanych puszczono dopiero o 12 w nocy; przesiedzieli od 11 rano. Każdego w cyrkule zrewidowano i indagowano. W ten sposób czynownicy warszawscy z nowym jenerałem na czele okazują carskim siepaczom w Petersburgu, że są potrzebni; gdy nie ma buntu, to go sami zrobią, ukartują i przedstawią rządowi centralnemu."

POD PRUSAKIEM
W. KS. POZNAŃSKIE.

Aresztowano na granicy rosyjskiej pewnego kolonistę niemieckiego z Ossowa pod Wrześnią, który zamierzał udać się na kilka tygodni do krewnych swoich, mieszkających w dalekiej Rosyi. Odebrano mu wszystkie pieniądze i odstawiano z jednego miasta do drugiego. Aresztowany był podobno w posiadaniu paszportu.

— Bydgoszcz. 30. 6. 95. Dzisiejszej nocy o godzinie 11 przerażone zostało miasto nasze okropnym hukiem. I kto był w łóżku wyskakiwał z niego, a niektórzy mieszkańcy wychodzili wystraszeni na ulice pytając, co się stało.

Ruina klasztoru i kościoła pokarmelitańskiego była już niejednemu z naszych ,,najmilszych" solą w oku. Wskutek spalenia się teatru a odbudowania nowego, starał się magistrat tutejszy, aby można dzwonnicę tę rozebrać. Po dłuższych przedstawieniach u ministra, nadeszło wreszcie dnia wczorajszego pozwolenie o rozebranie takowej. Wieczorem podłożono minę dynamitową pod mury fundamentu a o godzinie 11 zapalono maszynkę elektryczną.

Straszny był to wybuch — padły trzy ściany, a czwarta została. Lecz niedość postrachu — gorsza bowiem rzecz zaszła. Wskutek bowiem niezawiadomienia mieszkańców okolicznych, a przedewszystkiem naprzeciw mieszkających w domu „Kauf-haus Hohenzollern" zostały okna zamknięte i wskutek wybuchu w drobne kawałeczki w puch, możnaby powiedzieć, potrzaskane. Okna wystawne po 500 marek wartości znikły z ram, nawet wystawione przedmioty zostały mocno uszkodzone. Kto poniesie szkodę ztąd powstałą, którą obliczają na 10,000 marek, nie wiadomo.

— Wieś Budziszewo w powiecie obornickim, należącą dotąd do dziedzica p. Treskowa, kupiła Komisya kolonizacyjna. Donosi o tem „Pos. Ztg."

— Nakło. Na dniu 27 czerwca br. umarła tutaj kapitalistka p. Elżbieta Klejdzińska i pozostawiła po sobie znaczny majątek. Jak donoszą gazety niemieckie, zapisała zmarła parafii katolickiej w Nakle 10,000 marek na upiększenie kościoła tamtejszego; jeden zakład w Poznaniu ma otrzymać 5000 marek na utrzymywanie biednych akademików.

— Bydgoszcz. Zerwano sterczącą jeszcze czwartą ścianę klasztoru pokarmelitańskiego, a z nią zaginął ostatni ślad starych murów, wzniesionych jeszcze za polskich czasów. Ministerstwo byłoby może nie zezwoliło na zwalenie ruiny, ale magistrat zatelegrafował do Berlina, że mury wieży porysowały się w jednem miejscu skutkiem kopania pod fundamenta nowego teatru. Wtedy z Berlina nadeszła odpowiedź, aby wieżę zwalić.

— Bydgoszcz. Parobek Sekulski z Godaw skazany został na 8 lat więzienia. W lutym rb. przy kłótni pobił drągiem pana swego, gospodarza Brzeskę, który w kilka godzin potem ducha wyzionął.

— Griezno. Pociąg kolejowy przejechał zwrotniczego Nowaka i to tak nieszczęśliwie, że śmierć na miejscu nastąpiła. Nieszczęśliwy pozostawił po sobie wdowę i czworo drobnych sierot.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

„Równouprawnienie". W Nowejwsi pod Sztumem w Prusach Zachodnich istnieje jednoklasowa szkoła katolicka, do której uczęszcza 125 dzieci katolickich. Król. rejencya kwidzyńska postanowiła urządzić tam drugą klasę i przesłać na jej kierownika nauczyciela — protestanta, ponieważ w poblizkich wioskach znajduje się 6, wyraźnie sześcioro dzieci szkolnych protestanckich. Tylko pod warunkiem, że gmina zgodzi się na to, przyrzekła udzielić do budowy szkoły 3500 m. zapomogi. Gmina katolicka wzbrania się oczywiście przystać na taki warunek.

— Pelplin. Na polowej drodze prowadzącej ztąd do Dębiny, znaleziono srebrną monetę gdańską (solidum) z czasów panowania króla polskiego Stefana Batorego, i to z r. 1581. Na jednej stronie znajduje się orzeł, na drugiej herb miasta Gdańska.

— Morzeszczyn. Tu nagle umarła sędziwa Rozalia Otlewska wskutek przerażenia. Wnuk jej trzymał braciszka małego. Usłyszawszy płacz, biedaczka myślała, że dziecko upuścił na ziemię. Tem się tak przelękła, że zaraz mowę straciła i nazajutrz z rana umarła bez księdza, bo czekano, ażby odzyskała mowę.

— Czerwińsk. 24go zm. obchodził owczarz (schafmeister) Brzoska w Kopytkowie 60 rocznicę swojego owczarstwa u rodziny Plehnów. Wskutek tego rodzina ta go obdarzyła podarunkami a p. landrat dr. Brueckner z Kwidzyna wręczył mu powszechną oznakę honorową.

— Sztum. W Szkaradowie wyzwało się dwóch parobczaków na pojedynek z nożami. Przyczyną tego była zazdrość. O oznaczonej godzinie wyruszyli obadwaj z sekundantami na plac boju, gdzie jeden drugiego na kapustę posiekał. W ostatniej chwili donoszą, że jeden zaraz na placu bójki skonał, drugiego ciężko rannego odstawiono do lazaretu. Wyrostki liczyli dopiero 15—16 lat. Piękna zaiste młodzież!

SZLĄZK.

Pszczyna na Górnym Szlązku. Przy tegorocznym poborze wojskowym nie mógł się jeden z młodzieży rozmówić z jenerałem w niemieckim języku. Rozgniewany tem jenerał zawołał: „Co, tych trochę okruchów nie zdołał ci nauczyciel przez 8 lat przyswoić? To smutne". „Oberschlesische Volkszeitung", z której to powtarzamy, dodaje na obronę nauczyciela, że chłopak ów był dłuższy czas na obczyźnie, więc zapomniał do tyla języka niemieckiego.

My zaś inaczej tę rzecz pojmujemy. Nie obczyzna temu winna, ale smutny system szkólny, który nie pozwala na naukę języka polskiego; chłopiec polski, któremu się przy nauce obcego języka nie objaśnia po polsku, nie może się po niemiecku dobrze nauczyć. Świadczą o tem listy, jakie gazety polskie od czasu do czasu zamieszczają. (Kat.)

— Gliwice. W własnem pomieszkaniu powiesił się robotnik Roleczek, rodem z Toszka, który w ostatnim czasie zupełnie się pijaństwu oddał.

— Racibórz. Utonął w Odrze 17letni uczeń szewski Stanjek.

— Koszykarka Wróblik padła trupem w pewnym domu przy placu św. Marcelego. Przywołany lekarz stwierdził, że nieboszczka została paraliżem serca rażona.

— Przy kąpaniu dostał się robotnik Białdyga, rodem ze Starejwsi pod Raciborzem, we wir wody i utonął.

— Radłów pow. Oleski. Gospodarz Franciszek Dubała został sołtysem.

— Bytom. Okropną smierć poniosło 12letnie dziewczę imieniem Marya Hepner. Uzbierawszy węgli na hołdzie kopalni „Redansblick" wracała z ciężarem do domu. Chcąc sobie niecoś odpocząć oparła się trawnicą o ławkę pod Bożą-Męką w pobliżu oberży „Bergkeller". Nieszczęśliwym przypadkiem zjechała trawnica na drugą stronę, a zmęczone dziewczę nie mogąc trawnicy odwiązać udusiło się takim sposobem. Dwie młodsze siostry pobiegły zaraz po ojca, lecz gdy tenże nadszedł, zastał biedne dziecko już trupem.

— W dole obok cegielni Justa utonął 12letni szkolarz Kopiec.

— Michałkowice. W Niedzielę 30go zm. obchodzili małżonkowie Tomasz Widera i Franciszka z Pietruszków jubileusz złotego wesela. Cała gmina cieszy się, że tak rzadkiej uroczystości doczekali.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Rozpoczęcie robót około restauracyi katedry na Wawelu, stósownie do zapowiedzi Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego, nastąpiło we wtorek dnia 25 zm. Z powodu podjęcia tak wielkiego i ważnego dla całego narodu dzieła, odprawił książe biskup w katedrze nabożeństwo o godz. 8 rano, celem uproszenia błogosławieństwa Bożego. Zaraz potem rozpoczęły się roboty restauracyjne od zewnętrznej północnej strony świątyni, w punkcie gdzie znajduje się skarbiec. Jak wiadomo restauracya katedry prowadzoną będzie pod kierownictwem p. prof. Odrzywolskiego.

— Koniec pańszczyzny. Proces p. właściciela dóbr Bieniaszewskiego przeciw 75 biedakom przysiółka Psiarnisko pod Rzeszowem zakończył się. Zjechała tam na 6 wozach komisya sądowa z 6 pługami, 10 żandarmami i około 60 robotnikami, aby zburzyć domy dawnych pańszczyźniaków i grunta oddać p. dziedzicowi. Na prośby biedaków pozostał p. Bieniaszewski niewzruszony, budynki więc rozrzucono a ziemię zaorano na znak objęcia w posiadanie. Dzięki temu, że włościanie nie znaleźli na czas obrony prawnej, a p. dziedzic miał ją w osobie adwokata dr. Alsa, pozbawiono 75 osób wszelkich środków do życia pozostawiając im ścieżkę przez wieś i kij żebraczy.

Owoce eksplodujące.

Gaston Tissandier, uczony francuzki, otrzymał niedawno z Batawii pewną ilość suszonych owoców jakiejś rośliny, podobnych z formy i barwy do małych cygar, długich mniej więcej na 3 ctm. Owoce te mają szczególną własność. Po włożeniu owocu w szklankę, napełnioną wodą, jakiś czas utrzymuje się on na powierzchni wody, a następnie wybucha, rozpadając się wzdłuż na dwie części i wyrzucając w górę promień wody, pomięszany z ziarnami tego owocu. Owoce te eksplodują również w ostatnim okresie dojrzewania, ale z nierównie mniejszym hukiem niż w wodzie. W botanice znane są już zresztą rośliny, mające podobne własności, że wymienimy balsaminy: Momordica, Ecbalium i inne.

Kodeks małżeński.

Jedno z pism galicyjskich ogłasza następujący kodeks małżeński:

1. Żona jest głową domu.
2. Mąż winien bezwzględne i stanowcze posłuszeństwo żonie.
3. Główny cel życia męża polega na zarabianiu jak największej ilości pieniędzy.
4. Mąż nie ma żadnych praw tylko ma obowiązki; kobieta nie ma żadnych obowiązków, ma tylko prawa.
5. Mąż winien milczeć, jak głaz, dopóki żona mówi; — żona powinna mówić bezustannie, dopóki mąż milczy.
6. Mąż obowiązany jest bezzwłocznie wydalać się z domu, ilekroć żona uzna tego za potrzebne.
7. Przez cały czas wolny od zdobywania pieniędzy mąż pozostaje zupełnie do rozporządzenia żony.
8. Żona może robić, co jej się żywnie podoba, mąż pozostaje wciąż pod kontrolą żony.
9. Wszystkie powyższe paragrafy opierają się na tym ostatnim, który brzmi: najświętszym obowiązkiem mężczyzny jest — ożenić się.

Dobry to koncept, ale w życiu jest inaczej — mężowie nie słuchają żon.

— Dziś imieniny pana Stefana, powinszujmyż mu wszyscy...

Na te słowa całe grono kobiet zbliżyło się do niego, ofiarując przygotowane kwiaty. Pułkownikowa wziąwszy za rękę Zosię, wyprowadziła ją na środek sali i wyrzekła uroczystym głosem:

— Panie Stefanie, to twoja narzeczona! A gospodarz domu okazał wtedy *Indult* wcześnie wyrobiony, a zarazem przelanie na niego opieki przez bratą Adama, który dla słabości żony i dwojga dzieci na ten dzień stawić się nie mógł, ale składa swoje najserdeczniejsze życzenia i przesyła uścisk braterski dla kochanego szwagra.

Tegoż dnia w poblizkim kościele parafialnym Ojciec Gwardyan połączył ślubem kochającą się parę; po sutych godach młode małżeństwo opuściło gościnny dwór pułkownikowstwa, ażeby osiąść w rodzinnem gnieździe Stefana.

W klasztorze Bernardynów zdarzenie to wywołało podziwienie ogólne wszystkich zakonników i stało się wątkiem do długich pogawędek, a stary Zakrystyan, pierwszy raz jak przywdział habit, upił się jak Bela, nie wiadomo czy z rozpaczy, czy z radości.

Nie pierwszy to przykład szukania ratunku w rozpaczy na stopniach ołtarza, a pociechy i spokoju w cichej celi zakonnej. Pocieszającem to jest w obrazie naszej społeczności, tak dawnych wieków jak i naszego stulecia, że nie występki, ani proste zbrodnie, ale niedola doznana, utrata najmilszych istot w życiu, a najczęściej prawdziwa i czysta miłość, czy nie uwieńczona wzajemnością, czy wzajemna, ale nie podobna do połączenia się ślubem kochających, były powodem, że najhartowniejsi mężowie, dzielnego charakteru, chronili się w mury klasztorne.

Tu zwrócić musimy uwagę, że jeżeli Polki Bóg obdarzył uroczym wdziękiem, powabem i pięknotą nieporównaną, to mężkiemu pokoleniu dał odpowiedne przymioty: mniej wprawdzie urody, ale serce zarówno szlachetne, jak uczucia zacne i wzniosłe.

Dla tego mężczyzna i w tym okresie, zachował szacunek aż do ubóstwienia swej kochanki czy małżonki; pod jej opieką, jak pod białem skrzydłem anioła stróża, z uśmiechem najciernistszą drogę przebywał pielgrzymki ziemskiej; nie wstydził się modlitwy, ani uderzenia Bogu czołem.

Porywy gorące do ofiary i poświęcenia leżały w charakterze rodzinnym. Mamy liczne przykłady, że gdy wybrana bogdanka, zmuszoną została do poślubienia innego, opuszczony i smutny wielbiciel, albo uciekał w ponure mury klasztorne, albo w bezżeństwie pozostawszy, otaczając ją zawsze czcią swoją i miłością, obierał za patronkę jakby świętą, myśli swoich. Jeżeli zaś dobrowolnie dane słowo złamała, co było rzadkiem i osobliwem zjawiskiem, uwiedziona urokiem imienia nowego zalotnika, albo olśniona blaskiem bogactwa; gardząc nią w milczeniu, bo nie mszczono się głośną obmową kobiety, uważając to za podłość ze strony mężczyzny, po kilku latach tajonej zgryzoty, czasem przywdziewał habit mnicha, jako laik, niekiedy brał nawet święcenia kapłańskie, i jako sługa wierny stopni ołtarza zrywał na zawsze stosunki ze światem — albo też znalazłszy dobrego gniazda dziewicę, z nią wstępował na ślubny kobierzec. Wtedy miła a przywiązana żona, wprędce goiła rozjątrzone rany serca i otwierała mu wrota do prawdziwego szczęścia, gdy łącznie zasiadła z nim przy domowem ognisku.

Jak się żaden z mężczyzn nie wstydził modlić, tak nie rumienił się rzewliwemi łzami, które silne wzruszenia serca wyciskało przez oczy. Znaliśmy mężów ukutych jak ze stali, śmiałych do nieustraszoności, którzy w domowych progach płakali nieraz jak bobry, czy to z rzewnego uczucia, czy z wielkiej boleści, albo radości; a bywali to ludzie w sile wieku, lub siwi jak gołębie.

Przyjaciołom swym lub krewnym, gdy który habit zakonny przywdział, żadnej wymówki nie robili, otaczali ich zawsze dawną przyjaźnią i szacunkiem, gdy miłość zawiedziona w pięknych i uroczych nadziejach, wpędziła ich do celi klasztornej.

Kiedy który przyjął obowiązki Kwestarza szczęśliwy klasztor mający takiego braciszka, bo znajomi, przyjaciele i krewniacy hojnie opatrywali za jego pośrednictwem klasztor we wszystkie potrzeby, nawet ofiar pieniężnych i to hojnych, nie szczędzono.

Oprócz kwestarzy, których przybycie do dworu ziemiańskiego nadawało mu nowe życie, snuły się gęsto i inne postacie, obudzające podobne zajęcie, a silnie do tych dworów przywiązane.

Na pierwszem miejscu postawić należy tak zwanych *Węgrów*, czyli inaczej *Olejkarzy*, którzy dźwigając w wielkiem pudle zbiór rozmaitych towarów, obchodzili od dworu do dworu.

Oprócz sławnej *Dryakwi Weneckiej*, która jako najcudowniejsze lekarstwo miało leczyć wszystkie bez wyjątku choroby ludzkie, obnosili oni rozmaite olejki, już do namaszczania włosów, dla utrzymania ich mocy połysku i miękkości, obmywania oblicza dla utrzymania go w świeżości i czerstwości, do odżywiania sił i zdrowia żołądka, mieli nadto towary rozmaitego rodzaju wyłącznie dla płci pięknej służące.

Jedwabne materye, chustki, wstążki różnokolorowe, obok obrazków świętych, różańców, szkaplerzy u grobu Zbawiciela poświęcanych, szpilek, igieł i nici wszelkiego gatunku, wszystko to było w skrzynce Węgra, a właściwie rodowitego *Słowaka*, którego mowa tak zrozumiała i zbliżona do naszego języka.

Postać ta tak się zpopularyzowała w całym kraju, że weszła do *Szopek*, które przez całe zapusty, aż do *Ostatniego wtorku*, po wszystkich rodzinach tak są dla drobnej dziatwy upragnione.

Dwór niewieści za przybyciem takiego *Węgra*, w niezwykłym bywał ożywieniu, bo towar był potrzebny zarówno do stroju, jak dla utrzymania płci pięknej, a nawet dla samego zdrowia.

Pani domu do swej *Apteczki* zakupywała *Dryakiew* i olejki, jej córki i krewniaczki, materye jedwabne, chustki i wstążki, a panny służebne i z czeladnej izby dziewczęta, obrazki święte, ażeby je przyklejać na ścianie ponad łóżkiem, lub wewnątrz skrzyni, albo kuferka, na otwierającem się wieku, gdzie chowały całe swoje mienie w bieliźnie, przystroju i przyodziewku.

Po za olejkarzami, nieobojętną postacią był *Dziad* żebraczy.

Ówczesne dziady, żadnego nie mieli podobieństwa i nic wspólnego z dzisiejszemi nędzarzami.

Na przestrzeni przynajmniej mili kwadratowej, miał taki dziad swoją okolicę, którą obejmował jakby w doczesną dzierżawę, a do niej zaglądać innemu nie było wolno; gdy przemowa do zuchwałego przybłędy nie skutkowała, siła pięści dopomagała do wygnania z granicy oznaczonej.

Dziad taki, prawie zawsze w sile wieku, bo kaleki i starcy niedołężni tylko pod kościołami na odpustach i jarmarkach mieli sposobność do żebraniny, obchodził dwory ziemiańskie i wioski. Uzbrojony w gruby kij mocny i okuty, ze skórą jeża na końcu, przeciw zajadłości psów domowych, i w długi bicz dla lepszej pomocy [1]).

U pasa wisiała żółwia skorupa do zbierania grosza; w duże sakwy przewieszone przez oba ramiona zbierał chleb, mięsiwa i wędlinę. Za te dary przynosił najświeższe nowiny do chat i dworów, a przytem śpiewał pieśni pobożne i światowe dumy; te ostatnie w gronie tylko poufałem. Szczątki jakie z dziadowskich pieśni w pamięci kobiet wiejskich pozostały, wskazują, że to był zupełnie inny rodzaj od obecnie śpiewanych. Treścią ich były cuda przy licznych obrazach Boga Rodzicy po całym kraju wielbionych jak i Chrystusa Pana; opisy strasznych mąk piekielnych, cierpień Łazarza, pojawienie się *Anti-Christa* i skończenie świata.

Dziady te byli także najwierniejszymi posłańcami dla zakochanych; nikt pewniej i zręczniej nie przeniósł listu miłosnego, nikt troskliwiej nie zebrał wiadomości o każdej osobie do najdrobniejszych szczegółów. Najgłębszą tajemnicę potrafili wybadać i odkryć, uprzedzić niebezpieczeństwo i dać zbawienną pomoc zagrożonej stronie.

Temi środkami zdobyli sobie poważne znaczenie i z upragnieniem wszędzie byli witani i podejmowani; nie żałowano nawet hojnych darów dla przebiegłego i odważnego *dziada*.

Uczył on dziewczęta wiejskie, jak i panny dworskie, nietylko wielu pieśni im nieznanych, ale i cudownych powieści, które przy kądzieli *prządki* w zimowych wieczorach powtarzały.

Wędrówka tych żebraków była ciągła latem i zimą, czasem tylko przerywana, przez zbyt silny mróz, albo zawiejkę śnieżną, lub też wielki wód wylew. Kiedy jednakże który z nich miał ważne zlecenie do przeniesienia, wynajdywali sobie pomiędzy ludem zawsze przychylnym każdemu dziadowi taką pomoc, że pomimo wzburzonych żywiołów przyrody, szli z niemi w zapasy.

Rozgłośny był wypadek w r. 1808 sieroty młodej, pięknej i bogatej panny *Ewy W**, w którym dziad żebraczy przeważną odegrał rolę.

Gerwazy Rad... dawny palestrant, który już dwie żony pochował, dobrze podsiwiały, ale czerstwy i krzepki, objął opiekę nad osieroconą młodą Ewunią rok siedemnasty życia liczącą.

Ciąg dalszy nastąpi.

[1]) Z powodu tych biczów, powstało u ludu naszego przysłowie, doskonale myśl zasadniczą malujące: "*Rozpuścił się jak dziadowski bicz*", zastosowane do rozpustników i hulaków niepowściągliwych.

AMERYKA.

Maszyna do wygubienia szarańczy.

Winona, Minn., 18 lipca. Entomolog (znawca owad) stanowy ma w dolinie Red River i w powiatach Chicago i Pine w ruchu 400 maszyn niszczących szarańczę. Maszyny te są 8 stóp długie i 2 stopy szerokie. Są podobne do łopaty od śmieci, są zrobione z blachy i stoją na trzech wałeczkach za których pomocą para koni ciągnie każdą po ściernisku. Przy tylnym końcu łopaty znajduje się przez całą długość koryto, napełnione najtańszym petrolejem. W tyle maszyny jest zaciągnięty szeroki pas grubego płótna. Szarańcza skacze na łopatę, aby nie zostać przejechaną. Te, które wpadają do petroleju, zdychają na miejscu, podczas gdy drugie dotykające się tylko cokolwiek petroleju, żyją najwyżej jeszcze dwie lub trzy minuty, nim podpadają odrętwieniu, które działa skuteczniej niż cios elektryczny. Pas płótna na końcu maszyny zapobiega przeskakiwaniu szarańczy przez maszynę. Skacząc uderzają bowiem w płótno i wpadają do petroleju. Stan może dać zrobić te maszyny za 1½ dolara sztuka. Każdy kowal może taką maszynę zrobić; Stan daje je farmerom w miejscowościach nawiedzonych przez plagę szarańczy, aby ich pobudzić do niszczenia tych owadów. Profesor twierdzi, że swemi 400 maszynami przeciętnie wytępia 800 do 1200 buszli szarańczy dziennie.

Utonęli.

Muskegon, Mich, 18 lipca. Dwaj chłopcy, Albert i Walter Galgerson, z których pierwszy liczył lat 7, a drugi lat 11, utonęli wczoraj podczas kąpania w jeziorze Muskegon. Ciała ich znaleziono dzisiaj.

Umarła z przestrachu.

Quincy, Ill., 18 lipca. J. H. Grosch został dzisiaj w straszliwy sposób pokaleczony wskutek rozbiegania się koni. Gdy nieboraka przyniesiono do jego mieszkania, żona jego spostrzegłszy męża przestraszyła się tak, iż na miejscu umarła.

Zamordowany przez włóczęgów.

Fort Wayne, Ind., 17 lipca. Wczoraj wieczorem, około godziny 10½ został w Bucyrus zamordowany przez włóczęgów telegrafista Harry Bowden; mordercy położyli zwłoki na tor kolejowy, gdzie parowóz odciął głowę od kadłuba. Bowden otrzymał kilka godzin przed morderstwem swoją pensyę miesięczną, dla której niezawodnie popełniono zbrodnię. Liczył lat 25 i nie był żonatym.

Nożyce automatyczne.

P. D. O'Brien, robotnik w hucie żelaza w Youngstown, O., wynalazł automatyczne nożyce do żelaza, które oszczędzą wiele pracy i zmniejszą koszt fabrykacyi niektórych produktów żelaznych. Maszyna zdejmuje żelazo automatycznie z walców, kraje takowe w pożądanej długości i zawozi na przeznaczone miejsce bez użycia rąk ludzkich. Union Iron & Steel Co. w owem mieście każe natychmiast urządzić taką maszynę w jej fabryce. Ma także zostać wybudowana fabryka, gdzie zostaną fabrykowane takie automatyczne nożyce.

Także matka.

Bardzo miłą matką jest pani Anna Swoboda w Cleveland, O. Oddaliła się na ośm dni z domu, pozostawiając swe dzieci liczące lat 11, 9 i 2. Drzwi zamknęła i zabrała klucz. Podczas całego dnia i następnej nocy dzieci były same w domu. Nie było okruszyny chleba w domu i nie było łóżka na którem dzieci mogły się były wyspać. Gdy głód nareszcie im począł dokuczać, starszy chłopiec wybił szybę i wyszedł. Litościwi sąsiedzi zajęli się dziećmi i dali im cokolwiek pożywienia. Pies był przywiązany po za domem i był na pół zdechły z głodu i pragnienia, gdy go wybawiono z jego męczarni i zastrzelono. Dzieci były nagiemi a w całym domu nie było żadnej odzieży. Nareszcie wróciła matka i została aresztowaną. W sądzie policyjnym powiedziała, że najstarsza jej siostra mieszkająca w Lorain wyszła za mąż i że dla tego ona (Swobodzina) musiała być na weselu; dla tego wzięła $5 i kupiła siostrze podarunek, a potem pojechała koleją do Lorain, aby brać udział w weselu. Sędzia skazał bezsumienną matkę na karę pieniężną i na 30 dni w domu robotniczym. Dzieci umieszczono w zakładzie dla sierót.

Załamanie się mostu.

Monument, Col., 17 lipca. Miejscowy pociąg kolei Santa Fé spadł dzisiaj wraz z tutaj się znajdującym mostem, przyczem pani Albert Cooper i mnóstwo robotników pracujących przy naprawie mostu, zostało przysypanych szczątkami. Liczba tych, którzy zostali zasypani nie jest znaną, gdyż leżą pod szczątkami 20 wagonów. O ile dotychczas się było można dowiedzieć, to pociąg ciężko naładowany drzewem budulcowem i kamieniami przejeżdżał przez most około godziny jedenastej. Gdy parowóz się zbliżał do południowego końca mostu, spostrzegli robotnicy zatrudnieni poniżej mostu, że tenże począł się silnie chwiać i wołali do towarzyszów, aby się ocalili. Nim było można spostrzedz całą objętość niebezpieczeństwa lokomotywa i 20 wagonów spadło z hukiem podobnym do grzmotu przysypując tych, którzy pod mostem się znajdowali. Pani Albert Cooper, żona inżyniera robotników mostowych siedziała w chwili, gdy pociąg szedł przez most, pod nim w cienistem miejscu. Mąż jej wołał, aby się ocaliła, lecz łoskot pociągu zagłuszył jego głos i kobieta ta niezawodnie utraciła życie. Obywatele z Monument pracują jak najpilniej, aby wydostać ofiary z pod potrzaskanych wagonów. Pod mostem pracowało około 20 robotników, z tych znajduje się 10 do 12 pod szczątkami. Maszynista ocalił się, gdyż zeskoczył na czas; palacz, konduktor i hamulcarz spadli na dół. Most był 50 stóp wysokim i 300 długim.

Później donoszą, że trzech ludzi zostało zabitych, trzech śmiertelnie a 9 niebezpiecznie pokaleczonych.

Morderczy pijak.

Miller, Nebr., 18 lipca. W wtorek wieczorem odwiedził zamożny farmer Józef Nickma, mieszkający w Pleasanton Township, kilka mil na północ ztąd, swego sąsiada Antoniego Janickiego. Żona jego, rozwiedziona od niego znajdowała się tamże i dla tego usiłował Nickma pogodzić się z nią. Ona zaś nie chciała nic o tem wiedzieć, z której to przyczyny Nickma wydobył rewolwer i począł strzelać. Pierwsza kula ugodziła w serce żonę, która padła nieżywa na podłogę; druga kula ugodziła Janickiego w rękę zadając mu ciężką ranę. Następnie udał się Nickma do sąsiedniego lasu i poderznął sobie gardło. Morderca i samobójca był bardzo pijaństwu oddany.

Zderzenie pomiędzy amerykańskimi rybakami i kanadzkimi urzędnikami.

Duluth, 19 lipca. Z Crane Lake nadeszła wiadomość o zderzeniu pomiędzy amerykańskimi obywatelami, zatrudnionymi przez „Arion Fish Co." mającymi główną kwaterę w tej miejscowości, i kanadzkimi urzędnikami. Spór powstał przez to, że Kanadyjczycy skonfiskowali siecie umieszczone przez kompanię w jeziorze Namakon, ponieważ te znajdowały się podobno w wodach kanadzkich. Ośm rybaków należących do Arion Co. szukało właśnie swych sieci, gdy niespodzianie z po za wyspy ukazały się trzy łodzie napełnione kanadzkimi urzędnikami i puściły się w pogoń za rybakami. W tej chwili nadjechał mały parowiec May Carter, który właśnie płynął do Crane Lake. Parowiec najechał jednę z łodzi kanadzkich; rozbił ją a czterech urzędników wpadło do wody. I trzech rybaków wpadło do wody i zostało uwięzionych przez Kanadczyków i zawięzionych do Fort Francis. Resztę rybaków zabrał parowiec May Carter.

Burza.

St. Clair, Mich., 19 lutego. Straszliwy orkan srożył się dzisiaj nad miastem i okolicą. Mnóstwo yachtów znajdujących się w rzece przewróciło się. Dwoje dzieci Williama Lee zostało zabitych przez spadający komin. Hotel Cadillac utracił dach, wieża sądu została obaloną a dach zrzucony na ziemię. Mnóstwo drzew zostało wykorzenionych, wiele kominów poobalanych i druty telefonowe i telegraficzne pozrywane. W Courtwright, Ont., zostały liczne domy przez burzę uszkodzone i dwa kościoły obalone.

Trujące grzyby.

Jonesboro, Ill., 16 lipca. Familia chcąca się udać z Marion, Ind., do Arkansas, aby się tam osiedlić, zatrzymała się tutaj. W przeszłą sobotę spożyła trujące grzyby, wskutek czego wszyscy jej członkowie ciężko zachorowali. Dwie dziewczyny liczące 7 i 18 lat umarły, a za nimi poszedł dzisiaj chłopiec liczący lat 15. Inni członkowie familii, której głowa się nazywa C. C. Newton, wyzdrowieją. Biedni ci ludzie znajdują się w nader mizernych stósunkach.

Dziewczyna uznana winną morderstwa.

New York, 16 lipca. Maria Barberi, która zamordowała swego kochanka Dominico Cateldo, ponieważ ten ją opuścił została uznana winną morderstwa w pierwszym stopniu. Gdyby wyrok nie został zmieniony, to będzie to pierwsza kobieta, która zostanie straconą za pomocą elektryczności.

Nieszczęście na statku torpedowym.

New London, Conn., 17go lipca. Pięciu majtków, którzy należeli do wydziału maszyn statku torpedowego Ericsson zostało dzisiaj straszliwie poparzonych wskutek pęknięcia rury zawierającą wrzącą wodę. Poparzeni zostali: Austin Williams, Joseph Hamilton, obydwaj z New Yorku, David Cody z Jersey City, Wm. Merwin i Jakub Stryński obydwaj z Dubuque, Iowa. Niezawodnie wszyscy utracą życie. Stryński umarł.

Ciekawe odkrycie.

Na farmie Will'a Cook w Town'ie West Point znaleziono różne stare przedmioty. Pomiędzy niemi znajduje się siedem siekier indyańskich i krzyż mosiężny. Na jednej stronie krzyża znajduje się postać ukrzyżowanego Chrystusa, na stronie odwrotnej postać Panny Maryi. Profesor Bergen z Prairie du Sac mniema, że krzyż jest przeszło 200 lat stary i należał do misyonarza z OO. Jezuitów, którzy przybyli po rzece Wisconsin.

Obrabowanie poczty.

Durand, Wis., 16 lipca. Przeszłej nocy włamano się do tutejszego bióra pocztowego. Złodzieje rozbili szafę od pieniędzy i zdobyli $100 w drobnej monecie i $800 w markach pocztowych, jako i książeczkę z przekazami pieniężnemi.

Strajkujący robotnicy.

Ishpeming, Mich., 16 lipca. Położenie wywołane przez strajk w Ishpeming i Negaunee staje się coraz krytyczniejszem. Wszystkie prace w kopalniach są w zawieszeniu. Około 2000 strajkierów z obydwóch miejscowości miało dzisiaj zgromadzenie w Union parku; postanowili opierać się jak najdłużej i dokuczać tym, którzyby chcieli powrócić do pracy. Wybrano komitety mające się udać do urzędników kompanii i zażądać większej płacy. $2 dziennie dla górników, $1.75 dla „trimmers" i innych pod ziemią zatrudnionych robotników i $1.50 dla wszystkich robotników pracujących nad ziemią. Po ukończeniu mityngu udali się wszyscy do Negaunee, aby ludzi pracujących przy węglach i innych robotników zniewolić do porzucenia pracy. Właściciele kopalni cofnęli wszystkie kontrakty z właścicielami statków i robią przygotowania do zupełnego zamknięcia kopalń.

Bellaire, O., 16 lipca. Wszyscy górnicy w okręgu Ohio pow. W. Va., którzy pracowali za mniej, niż teraźniejsza tabela wskazuje, porzucili dzisiaj pracę. Do okręgu tego należą kopalnie w Glendale, Moundsville, Glenwood i South Wheeling. Liczba strajkierów wynosi przeszło 1000.

Kenosha, Wis., 16 lipca. 70 robotników dla Chicago Brass Co. zastrajkowało dzisiaj. Żądają wyższego myta.

Marquette, Mich., 19 lipca. Strajkujący górnicy w Ishpeming i Negaunee wstrzymali dzisiaj także od pracy robotników pracujących po ulicach i oświadczyli, że aż do załatwienia strajku górników nie zezwolą, aby się zajmowano jakąkolwiek pracą. Biznesiści w Ishpeming popierają strajkierów.

Nieszczęście kopalniowe.

Iron Mountain, Mich., 18 lipca. W środę nad wieczorem zarwała się część pierwszego szybu kopalni Pewabic i 9 górników zostało zasypanych. Teraz o godzinie 10tej wieczorem nie wiadomo jeszcze czy zasypani utracili życie, lub żyją jeszcze. Odkopywanie ich jest połączone z wielkiemi trudnościami. Zawalenie wydarzyło się właśnie w chwili, gdy górnicy chcieli opuścić kopalnię.

Zasypani nazywają się: Frank Bowden, Edward Webb, Peter G. Carson, F. F. Johnson, M. Somora, Paul Farretti, James Canino, M. Ruant i Anse Fleming.

Ocaleni.

Iron Mountain, Mich., 19 lipca. Setki ludzi stały w ostatniej nocy około szybu Pewabic kopalni, gdy oddział ratunkowy przedostał się przez kamienie i ziemię do miejsca, w którym 9 górników od środy było zasypanych. Wszyscy żyli, byli jednakże wycieńczeni, gdyż nie spożyli żadnego pokarmu i nie mieli nawet ani kropli wody. Nakarmiono i napojono ich nasamprzód, poczem wydobyto z kopalni i odwieziono do domu.

Szyb się zawalił w środę właśnie gdy górnicy owi chcieli wracać od pracy. Porzucono natychmiast pracę w innych częściach kopalni i poczęto odkopywać zasypanych, nie przestając dniem i nocą. Szczęściem było, że rura doprowadzająca świeże powietrze do owej części kopalni nie została złamaną, tak że zasypani byli ochronieni od śmierci zaduszenia.

Łotr.

Farmington, Minn., 19 lipca. Edward Anderson usiłował tu zadać gwałt 12letniej swej siostrzenicy Józefinie, córce Severa Sheryot z Eureka, i pobiegł trzy mile za dziewczęciem do domu sąsiada, do którego się ocaliła dla bezpieczeństwa, i poderznął jej tam gardło. Łotr znajduje się w Farmington i zostanie niezawodnie powieszony przez rozjątrzoną ludność.

Pracują znowu.

Terre Haute, Ind., 16 lipca. Na zgromadzeniu górników, które się odbyło dzisiaj w Clinton postanowiono przyjąć umowę przyjętą w Terre Haute i wrócić do pracy za 51c. za tonę. Około 75 górników udało się natychmiast do kopalni. Ludzie ci zastrajkowali w kwietniu.

Żyła srebra.

La Crosse, Wis., 19 lipca. Podczas wiercenia dla artezyjskiej studni napotkał George Grafs mieszkający 15 mil na południe ztąd zaraz za rzeką na żyłę minerału, który uważał za srebro. Pewien chemik w LaCrosse, któremu dał próby dla zbadania ich, oświadczył, że minerał ten jest bardzo dobrem srebrem. W miasteczku Brownsville, położonem w pobliżu żyły srebra panuje wielka radość. Ślady srebra i ołowiu znaleziono już przedtem w tej okolicy.

Mięso końskie w puszkach.

Portland, Oregon, 19 lipca. W Linnton, miejscowości odległej 10 mil ztąd rozpocznie się dzisiaj ruch w zakładzie „Western Packing Co." Tenże zawiera wszystkie przyrządy do rzezania koni i dla przygotowania, zapakowania i wysełania koniny w puszkach; jest to jedyny interes tego rodzaju nad wybrzeżem oceanu Spokojnego. Przybyło już kilka przesyłek koni, i właściciele spodziewają się dla tego rodzaju mięsiwa w puszkach dobrego odbytu w krajach zagranicznych.

Dziwna pokuta.

Cincinnati, O., 21 lipca. W tutejszym szpitalu prosiła wczoraj przystojnie ubrana dama o przyjęcie. Wręczyła dyrektorowi szpitala pismo od Przełożonej klasztoru, w którym dotychczas przebywała. List opiewa że panna Nellie Thomas była przez dłuższy czas zatrudniona w klasztorze a obecnie cierpi na spuchnięcie nóg i rąk. Lekarze badający stan chorej znaleźli symptomata określone w liście, lecz nogi postanowili przebić lancetą, przyczem się okazało że nogi pacyentki były formalnie nadziane szpilkami i igłami. Dotychczas wydobyto 41 igieł z jej ciała. Lekarze obawiają się, że nastąpi zakażenie krwi. Dziewczyna oświadczyła zrazu, że nie wie jakim sposobem igły do jej ciała się dostały; dzisiaj jednakże złożyła dziwne wyznanie. Mówiła, że od dwóch lat przebywała w klasztorze „Dobrego Pasterza" i tam utrzymywała z inną dziewczyną karygodny stósunek miłosny. Wiedziała dobrze, że stósunek ten był grzesznym, i dla tego też wetknęła sobie w nogę igłę za każdym razem gdy uległa pokusie.

Wczoraj był stan jej tak krytycznym, że Przełożona radziła jej, aby się udała do szpitala.

Oczy kota.

Oczy kota są w ten sposób zbudowane, że widzą równie dobrze we dnie jak w nocy; źrenice ich mogą się rozszerzać w ciemności, tak, że stają się okrągłe, kiedy pod wpływem światła zwężają się i przybierają kształt podłużny. Pod tym względem koty mają wyższość nad innemi zwierzętami, których źrenice pozbawione są tej własności.

Wełnodajne zwierzęta.

Kiedy Hiszpanie odkryli południową Amerykę, nie było tam zwierząt, któreby odpowiadały owcom europejskim, za to w Peruwii i w Andach krajowcy chowali wielką ilość zwierząt zwanych lama, alpace, guanaco i vicuna, które im zastępowały owce. Pierwsze dwa gatunki rzadko teraz można spotkać w dzikim stanie; są one domowemi zwierzętami i różnią się tem od dwóch pozostałych, że sierć ich bywa rozmaitej barwy, a często jest centkowana, kiedy guanaco i vicuna są zwykle jednolitego koloru, czerwonawo-brunatnego.

Lapończycy.

Lapończycy powoli wymierają w Europie, tak, że obecnie liczą ich tylko 30,000. Z tego 20,000 mieszka w Norwegii, gdzie mają lepsze ekonomiczne warunki, reszta zaś na północy Rosyi. Podobny przykład wymierania ras widzimy także w Ameryce północnej, gdzie liczba czerwono-skórych pierwotnych jej mieszkańców, Indyan, wciąż się zmniejsza, wypierana przez białą ludność.

Chodzenie po morzu.

Niejaki kapitan Walter, zamieszkały w Anglii wynalazł przyrząd do chodzenia po morzu. Są to czółenka gumowe które wdziewa na nogi. Czółenka te są wypełnione powietrzem. Ponadto dla utrzymania równowagi niesie w ręku drążek opatrzony na obu końcach również dętemi wiosłami gumowemi. Walter dwie godziny chodził tak po dość burzliwem morzu i ani razu się nie przewrócił. Ma on zamiar urządzić sobie wkrótce spacer z Anglii do Francyi przez „Canal la Manche". Jest to rzeczywiście wynalazek wysokiej doniosłości!

KATALOG
KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
CHICAGO, - - ILLINOIS.

Ciąg dalszy.

ŻYWOTY SWIĘTYCH.

Wyciąg z Dzieła X. Piotra Skargi „Żywoty Swiętych Pańskich."

Męczeństwo św. Dziewicy Akwiliny, pisane od Symeona Metafrasta. Surius Tomo 3. Żyła około R. P. 286. — Męczeństwo i Żywot ś. Febronii Dziewicy i Mniszki, pisany od Comaidy i siostry jej zakonnej, położony u Metafrasta i Lipomana. Tom 7. Żyła około R. P. 287. — Żywot Baraka, Sędziego Ludu Bożego, i Debory Prorokini, wybrany z Pisma św. Ind. cap. 2, 3, 4, 5. — Żywot Gedeona i Jefty, Sędziów Ludu Bożego, z Pisma świętego wybrany, Indicum 6 7, etc. Cena 15 c.

Męczeństwo śś. Wita, Modesta i Krescencyi, wyjęte z starych ksiąg męczeńskich. Żyli około R. P. 289. — Żywot śś. dwóch braci bliźniąt męczenników, Gerwazyusza i Protazyusza; pisany od Filipa i w grobie tych śś. znaleziony. — Żywot ś. Sylwestra Papieża. Żył około R. P. 535. — Żywot Romualda pustelnika, pisany od Błogosławionego Piotra Damiana. Żył około R. P. 987. Tegoż też kroniki polskie przy królu Kazimierzu Mnichu wspominają.
Cena - - - - - - 15c.

Na dzień Matki Bożej, który Śnieżny zowią. — Na dzień przemienienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, kazanie krótkie, z wykładów Ojców Świętych. — Żywot i Męczeństwo ś. Afry nierządnicy, i z towarzyszkami jej, pisany z starodawna, wedle kościelnych ksiąg męczeńskich. Położony u Suryusza. Żyła około R. P. 290. — Żywot ś. Fryarda pustelnika, pisany od Grzegorza Turońskiego, biskupa, lib. de vitis Patrum cap. 10. Żył około R. P. 604. — Żywot ś. Radegundy królowej Francuzkiej, pisany od Fortunata biskupa i Bandominii ksieni za jej czasów żyjącej, i od ś. Grzegorza Turońskiego. Żyła około R. P. 58c. — Męczeństwo ś. Wawrzyńca Dyakona, i Sykstusa Papieża i Agapita, Dyakonów Jego. Żyli około R. P. 252. — Przezacne dzieje i Męczeństwo Zuzanny Dziewicy i innych. Żyła około R. P. 280.
Cena - - - - - 15c.

Męczeństwo św. Witalisa i Agrikoli, wzięte z Brewiarza Rzymskiego. — Żywot ś. Salomei, Fundatorki klasztoru ś. Jędrzeja w Krakowie. Żyła około R. P. 1260. — Żywot Wielebnego Bedy Kapłana i Doktora kościelnego. — Na ś. Teodora męczennika żywot, kazanie ś. Grzegorza Nisseńskiego. — Żywot ś. Bawona, pisany od Teodoryka opata ś. Trudona, położony u Suryusza. Żył około R. P. 600. — Żywot ś. Marcina, biskupa turoneńskiego. Żył około R. P. 380. Cena - - - 15 c.

Na dzień młodzianków kazanie krótkie. — Żywot św. Tomasza arcybiskupa Kanturyjskiego. Żył około R. P. 1130. — Męczeństwo siedmiu braci rodzonych i ich matki. — Żywot św. Sylwestra papieża. Żył około R. P. 310. Cena - - 15 c.

Na dzień wszystkich świętych, kazanie krótkie. — Na dzień zaduszny, kazanie krótkie. — Żywot ś. Malachiasza Biskupa Hibernii, pisany od ś. Bernarda z Klarewoli. Żył około R. P. 1100. — Żywot Jozafata Króla Indyjskiego, i Barlaama Pustelnika. Żyli około R. P. 750. Cena 15c.

Na Święto Stolicy Piotra Ś. Antyocheńskiej Rzymskiej rzecz i historya z kilką nauk duchownych. — Odwołanie i pokuta Teofila Adańskiego, kościelnego ekonoma albo sprawcy, pisane od jego sługi. — Żywot ś. Macieja Apostoła, z pisma ś. wybrany. Actor. 1. i od innych dołożony. — Żywot ś. Martyniana Pustelnika i o dwóch białogłowych Zoi i Fortynie; pisany od Sym. Metafrasta. — Żywot ś. Juliana Męczennika i towarzyszów jego, który szeroce wypisany od Sym. Metafrasta. — Żywot i męczeństwo ś. Faustyny panny i Ewelazego z Maksyminem, pisany od Sym. Metafrasta. — Żywot ś. Maryny i ojca jej Eugeniusza, pisany od Metafrasta. Żyć mogli około Roku Pańskiego 480. — Męczeństwo ś. Nicefora wypisane od Symeona Metafrasta, niezgodnej braci ku zbudowaniu się.
Cena - - - - - - - - 15 cts.

Na więzienie Piotra ś. książęcia Apostolskiego, kazanie krótkie. — Męczeństwo ś. Eugeniusza biskupa Kartagińskiego i wielu innych umęczonych w Afryce, za króla Wandalskiego Henryka aryanina; pisane od Wiktora z Atyki, który sam na wiele rzeczy patrzył. Lib. 2 de persecutione Bandalica. Żyli około R. P. 485. — Żywot ś. Dominika, pierwszego fundatora zakonu kaznodziejskiego; zebrany od brata Teodoryka Apoldyi Dominikana. Żył około R. P. 1200.
Cena - - - - - - 15c.

O męczennikach w Anglii. Żywot i męczeństwo Edmunda Kampiana Soc. Jesu. — Żywot ś. Rudolfa Serwina. — Męczeństwo Maryi królowy szkockiej. — Męczeństwo Henryka Garneta. — O MĘCZENNIKACH FRANCUZKICH. Męczeństwo 39 osób Societatis Jesu, i czterdziestego przy nich świeckiego. — Męczeństwo 12 osób Soc. Jesu. — Męczeństwo Rudolfa Akwawiwy i czterech innych osób Soc. Jesu. — Męczeństwo Jakóba Sylezyusza i Gulielma Sance Monchiasza Soc. Jesu. — O niektórych męczennikach tegoż zakonu Soc. Jesu. — Żywot Eliasza Opata. Cena - - - 15 c.

Żywot ś. Abramiusza pisany od ś. Etrema i Metafrasta. Żył około R. P. 320. — Żywot ś. Józefa Oblubieńca Matki Bożej, z Pisma Świętego wyłożony. — Żywot ś. Gertrudy dziewicy, pisany od tego, który sam jej świątobliwości był świadomy. Żyła około R. P. 650. — Żywot ś. Benedykta opata, pisany od ś. papieża Grzegorza Wielkiego. Żył około R. P. 527. — Żywot ś. Kutberta biskupa lindyfarneńskiego, pisany od doktora kościelnego wielebnego Bedy. Żył około R. P. 680.
Cena - - - - - - - - 15ct.

Żywot pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy i historya o stworzeniu świata. — Żywot i męczeństwo ś. Teodora Hetmana, położone u Metafrasta, ale jest od Angura jego pisarza, który sam był żywym świadkiem. Żył około Roku Pańskiego 311. — Żywot ś. Ceadda biskupa z Brytanii, wypisany od W. Bedy w Historyi Kościelnej Angielskiej, lib. 3. cap. 28 et lib. 4, cap. 3. Żył około R. P. 664. — Żywot ś. Kazimierza królewicza polskiego, wyjęty z kronik polskich. Żył około R. P. 1484. — Żywot ś. Austreberty Panny klasztoru Pauliaceńskiego, pisany od człowieka zacnego, tegoż wieku żyjącego. Żyła około R. P. 638. — Żywot i męczeństwo ś. Onezyma, ucznia Pawła Apostoła, z listu jego i Symeona Metafrasta.
Cena .... 15c.

Żywot ś. Amona i żony jego. Żyła około R. O. 324. — Męczeństwo siedmiu Franciszkanów: Daniela, Samuela, Angela, Donna, Leona, Mikołaja, Hugolina. Żyli około R. P. 1219. — Żywot ś. Pelagii nierządnicy. Żyła około R. P. 409. — Żywot Pamba Opata. — Żywot ś. Dominika Pancerznika. Żył około R. P. 1060. — Żywot ś. Jadwigi księżnej polskiej, ciotki ś. Elżbiety, wzięty z klasztoru Trebnickiego. Żyła około R. P. 1210. — Żywot ś. Galiusa, zszedł z tego świata R. P. 640. — Męczeństwo o obrazy ś. Jędrzeja z Krety, pisany od Symeona Metafrasta. Żył około R. P. 752. — Żywot ś. Łukasza Ewangelisty, pisany od ś. Jeronima in catalogo scriptorum, słowo od słowa przełożony. Cena - - - 15 c.

Żywot ś. Bazyliusza wielkiego, wypisany od Amfilochiusza Biskupa Ironium ....15c.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Anna Durochelowska, która ma przebywać w New Yorku i ma być odesłaną do starego kraju, niech się zgłosi do mnie listownie po polsku, a jeżeli jest panną i zechciałaby przyjechać w tutejsze strony, to jej prześlę bilet kolejowy i pieniądze na drogę. Jeżeliby zaś nie chciała, to niech inna jaka panienka się zgłosi przesyłaj c zarazem swoją fotografię, a ja przyślę moją odwrotną pocztą. Jestem kawalerem, liczę lat 25. Adres mój:
Józef Jankowski,
lb. 11. Virgil, Kane Co., Ill. (28—30)

Poszukuję mego męża Wojciecha Asklara, który ma przebywać w South Bend, Ind. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi pod adresem:
Lucya Asklar,
37 Chapin Str., Chicago, Ill.

Poszukuję mojej znajomej Katarzyny Chmilowskiej, która pochodzi z Galicyi ze wsi Glinika. Przed czterema miesiącami przebywała w Warren, R. I. i wyjechała niewiadomo dokąd, a mam teraz do niej bardzo ważny interes, na którym ona musi być, gdyż wie dobrze jak wszystko zostawiła a gdy nie wróci wkrótce poniesie stratę. Proszę Szanownych Rodaków, którzyby wiedzieli o jej miejscu pobytu lub ona sama, niech mi doniesie pod adresem:
Piotr Kołodziej, Warren, R. I.

W ważnym interesie poszukuję brata mego Stanisława Laszotę, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwalskiej, powiatu Augustowskiego, gminy Baryton, wsi Brzozowka. Przybył do Ameryki trzy lata temu. Przebywał w Detroit, Mich. Ostatni list odebrałam rok temu. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mnie raczy uwiadomić:
Maryanna Grajewska,
Interior, Mich., lb. 35.

Michał Kalinowski, ojciec, poszukuje Franciszka Kalinowskiego. Zgłosić się do Teofila Kalinowskiego.
165 Ferry Str., Newark, N. J.

Poszukuję mojego przyjaciela Macieja Grzywieńskiego, który przebywał przed czterema laty w Baltimore, a następnie w Wilkesbarre, Pa. Pochodzi z Królestwa Polskiego, gubernii Suwalskiej, powiatu Augustowskiego, gminy Bargłów, wsi Pomiany.

Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech się zgłosi do mnie:
Jan Dombrowski,
Milnesville, Luzerne Co., Pa.

W ważnym interesie poszukuję Wawrzeńca Forman.
Antoni Zatorski,
1441 North 20th Str., St. Louis, Mo.

Poszukuję za żonę młodej, ładnej i urodziwej dziewczyny. Reflektantki niech s ę zgłoszą piśmiennie przysełając swe fotografie. Posiadam groc rnię i 80 akrów roli i jestem dość zamożnym. Adres mój:
Józef Zarek, Radom, Ill.

Pic-nic! Pic-nic!

Dnia 3go Sierpnia odbędzie się letnia zabawa czyli Pic-nic urządzona przez „Pierwszy Legion Czerwonych Ułanów Polskich w Schenectady, N. Y." Komitet nie szczędzi starań, aby zabawa odbyła się jak najpomyślniej.

Rodacy w Schenectady i okolicy niech raczą przybyć jak najliczniej na tę zabawę a ręczymy że nie pożałują swej zmudy.

Wymarsz z paradą odbędzie się o godzinie 12:30 z hali położonej pod no. 360 przy Edison ave.

Z Szacunkiem
KOMITET.

CHICAGO.

W wtorek po południu rozpoczęły się w wielkiej hali Illinois klubu debaty nad srebrem. Debaty te mają trwać ośm dni. Koszta wynikające ponoszą Roswell G. Horr z New Yorku, jako zastępca ludzi trzymających się złota i W. H. Harvey najwybitniejszy zastępca tych ludzi, którzy żądają wolne srebro.

—Inkorporowanem zostało „Towarzystwo Wszystkich Świętych w Chicago" przy parafii Wszystkich Świętych, za wnioskiem Walentego Slusarczyka, Jana Bednarek i Aleksandra Bdziąg.

—Inkorporowanem zostało także „Towarzystwo Serca Jezusa" przy parafii Wszystkich Świętych w Chicago. Inkorporatorami są: Jerzy Idzikowski, Franciszek Kamka, Teodor Domanowski.

—Przed domem pn. 86 Loomis ul., padł w wtorek bez przytomności wskutek wielkiego upału 43 lat liczący Frank Bay. Odwieziono go do jego mieszkania pn. 319 Ashland ave.

—W wtorek wieczorem zniszczył pożar trzypiętrową garbarnię J. Eisendrahta, położoną przy torach kolei Chicago & Northwestern i przy Sangamon ul. Ogólna strata wynosi około $30,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— W Lincoln parku otworzono w przeszłym tygodniu łazienki. Leżą one na północ znanego „sanitarium" (dla dzieci) i są bardzo obszerne tak, iż można nawet dosyć daleko pływać. Postarano się o wszelkie środki bezpieczeństwa. Zakład jest otwarty w dnie powszednie od 9-tej godz. przed południem do 5-tej po południu, a w niedziele od południa do godziny 6 tej. Pięć dni w tygodniu mają zostać przeznaczone dla mężczyzn, a dwa dla kobiet i dziewczyn.

—W wtorek zostali bracia Franciszek, Michał i Józef Tiltowny z pn. 749 W. 18 ul. stawieni pod $800 kaucyi każdy, ponieważ mieli powoli ukraść całe oszczędności pani Teresy Kurtnoth z pn. 747 W. 18 ul., a które to oszczędności wynosiły $50.

—Przysięgli, przed którymi się od kilku tygodni toczył proces przeciw Janowi Ulasak i Annie Mikusz, oskarzonych o zamordowanie Michała Mikusz, męża Anny, wydali w wtorek wyrok uwalniający oskarzonych. Przysięgli, jak się zdaje, byli tego zdania, że Mikusz popełnił samobójstwo.

Wyrok zadziwił wszystkich prawie w sali sądowej będących, gdyż większa część sądziła, że oskarzeni zostaną skazani na śmierć. Ulasak, usłyszawszy wyrok, omdlał, a później płakał przez dłuższy czas.

— Warsztat krawiecki ob. Teodora Szyrkowskiego pn. 364 przy 63-ciej ul. stał się w środę rano pastwą płomieni. Strata wynosi około $500.

— W straszliwy sposób utracił życie w środę rano robotnik William Keown, zatrudniony u „Anglo-American Packing Co." w „stock yardach". Dostał się do maszyny zwanej „transmission" i nim maszynę zatrzymano, był trupem.

— Podczas kąpania się w południowej odnodze rzeki w pobliżu Albany ave., utonął w środę po południu 9 lat liczący Grzegorz Lipski z pn. 995 S. Sacramento ave.

— John Widdicombe liczący lat 40, został w czwartek po południu na rogu 35 i Halsted ul. rażony promieniami słońca i odwieziono go w bezprzytomnym stanie do jego mieszkania pn. 6237 Indiana ave.

—Wskutek eksplozyi gazolinowego pieca, powstał w czwartek wieczorem o godz. 7-ej pożar w 2-piętrowym ceglanym budynku pn. 43 przy 17 ul. Dom jest własnością Augusta Witt, a mieszka w nim Andrew Williams. Pani Martha Henrense, mieszkająca u Williams'a, chciała ogień zagasić, lecz płomienie ogarnęły jej suknie i nie można jej było przyjść na pomoc. Nieszczęśliwa poparzyła się tak, iż jej wyzdrowienie jest bardzo wątpliwem.

— Przed sędzią White stawał w piątek przed południem Polak, Jak Pufelski, który, jak wiadomo, dwa tygodnie temu podczas sporu strzelał do Jana Lewandowskiego i zranił go. Ranny leżał dotychczas w swem mieszkaniu pn. 39 Crittenden ul. na ranę zadaną wystrzałem i mógł dopiero w piątek przybyć do sądu, jako główny świadek. Pufelski został odesłany przed sąd kryminalny pod kaucyą $800.

— Na udar słońca padł w piątek na rogu Washington i Market ulic 17-letni William Cameron. Bezprzytomnego zawieziono do „Detention" szpitala.

— Mocną czaszkę musi mieć robotnik Magnus Pearson, który mieszka pn. 325 W. Ohio ul. W niedzielę zaczął myć okna na 3-ciem piętrze owego budynku, gdy nagle utracił równowagę i spadł z wysokości 30 stóp na chodnik. Spadł na głowę i dziwnym przypadkiem nie odniósł żadnych uszkodzeń z wyjątkiem małego zadraśnięcia skóry.

— Przed sędzią White stawał w sobotę Jan Korpacki oskarzony o nieprzyzwoite zachowywanie się. W piątek po południu został policyant przyzwany przez pewną niewiastę, która mu doniosła, że Korpacki się zabił. Policyant znalazł go leżącego na łóżku z nic nieznaczącą małą raną w lewym boku. Aresztował go.

W sobotę uwięziony wyznał, że popadł w rozpacz, ponieważ żony jego, której posłał pieniądze na podróż z Europy do Ameryki już 6 miesięcy temu, jak nie widać tak nie widać. Nawet listu nie miał od niej od czasu, gdy jej wysłał pieniądze. Oświadczył zarazem, że znowu targnie się na swoje życie, skoro zostanie wypuszczony na wolność. Tymczasem się znajduje za kratkami w oczekiwaniu drugiego terminu.

—Marya Przybylińska, licząca lat 4, została w piątek wieczorem przejechana przez wóz i zabita na miejscu po za mieszkaniem jej rodziców pn. 892 przy 32-giej ulicy. Bawiła się w zaułku po za domem, gdy wypadek się wydarzył.

—Wielki budynek "National Linseed Co.", położony na W. Polk ulicy nad torem kolei Chicago, Burlington & Quincy, stał się w niedzielę rano, zaraz po północy pastwą płomieni. Strata ogólna wynosi $750,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

—Edward Klatty, chłopiec liczący lat dwanaście, którego rodzice mieszkają pn. 23 Samuel ul., został fatalnie nadwerężony w sobotę wieczorem przez wagon tramwaju elektrycznego na Western avenue, gdy usiłował jechać na dwukołowcu na Cornelia ul. Dwukołowiec został potrzaskany. Chłopiec umarł w dwie godziny później w szpitalu św. Elżbiety.

— William Bafood i Jordan Ewing, dwaj czarni kelnerzy w Southern hotelu, róg 22-ej ul. i Wabash ave., pokłócili się w poniedziałek wieczorem o „łapowe" od gości. Spór skończył się na tem, że Bafood wypędził swego przeciwnika z kuchni do zaułku i tam go zastrzelił.

— Gignette Calineonia strzelał w poniedziałek dwa razy do żony Bassacl'a Bigdoge pn. 2994 przy 115 ul., ponieważ kobieta ta nie mogła mu oddać małej kwoty, którą kiedyś porzyczył jej mężowi, i następnie odebrał sobie życie. Kobieta wyzdrowieje może, chociaż dotychczas stan jej jest bardzo krytycznym.

JESZCZE AMERYKA.

Zuchwały napad.

Wichita, Kans., 21 lipca. Elektryczny wagon uliczny został dzisiaj po południu w obecności 50 może ludzi zatrzymany przez jednego tylko rabuśnika. W wagonie znajdował się jeden tylko pasażer Fred. Miller z Kansas City, który widząc rewolwer ku jego osobie skierowany oddał swój pugilares zawierający $70. Konduktor utracił zegarek i cokolwiek zdawczej monety.

Po odebraniu zdobyczy rabuś poskoczył do poblizkiego zaułku i znikł.

Żądają większe myto.

Iron Mountain, Mich., 21 lipca. Górnicy z kopalni Chapin mieli dzisiaj po południu zgromadzenie, na które się stawiło około 500 robotników. Uchwalono jednogłośnie zażądać większą płacę i to taką, jaką obecnie dostają górnicy w Pewabic kopalni, mianowicie: górnicy $1.70, „trimmers" $1.50 i $1.10 zwyczajni robotnicy. Wybrano komitet, który ma sprawę tę przedłożyć zarządowi kopalni. W przypadku nie uwzględnienia żądania robotników rozpocznie się strajk.

Głos z własnego siedliska. — Przysłowie, że niema proroka dla własnego siedliska, nie sprawdza się co do Dra Piotra Gomozo. Dowodem tego jest to, co pisze p. Wm. Zeiger, 6644 So. Halsted str., Chicago, a przeto z miejscowości, w której nasz środek wyrabiamy. Pisze on tak: „Niedawno pewien jegomość z Wentworth ave., kupił u mnie dwie butelki Dra Piotra Gomozo. Dwa tygodnie temu, gdy się z nim spotkałem, wyznał mi, że owe $2.50, które wydał na Gomozo, oszczędziły mu co najmniej $150.00. "Zeszłej wiosny" — mówił on — "żaden doktór nie był w stanie mi pomódz. Pojechałem dla kuracyi do West Baden, Ind., co mię kosztowało okrągłych 150 dolarów, czego w tym roku nie potrzebowałem robić, gdyż znalazłem środek, który mi pomaga. Polecam tę medecynę każdemu cierpiącemu na wątrobę."

Zabrał wszystko z wyjątkiem organów.

Ob. Marcin Łuszcz z South Boston, Mass., przysłał nam wycinek z „Boston Post", opisujący zuchwałość złodzieja, który obrabował do szczętu zbór metodyski. Wycinek ów opiewa:

FALL RIVER, 18 lipca. Policyanci z detektywem Seaver na czele, odnaleźli dzisiaj mnóstwo skradzionych przedmiotów i szukają obecnie złodzieja, którym ma być żyd Dubitski alias Sam Harris.

W nocy piątkowej włamano się do kościoła metodystów w Myrick i zabrano wszystko, co było można zabrać, z wyjątkiem organów, które pozostawiono obok drzwi. Kradzież odkryto dopiero w sobotę wieczorem.

Detektyw Seaver wpadł na ślad złodzieja i znalazł skradzione rzeczy w tem mieście u pewnej żydowskiej familii pn. 14 Oregon ul.

Kobierce kościelne były już przymocowane do podłogi; ambona i inne różne sprzęty zastępowały meble domowe, poduszki służyły za materace i nawet zegar kościelny był przymocowany do ściany.

Policya dowiedziała się, że złodziej ożenił się trzy tygodnie temu i powiedział swej żonie, że jest tandeciarzem i handlarzem sprzętami nabyłemi z drugiej ręki. Inni członkowie owej familii byli mocno zadziwieni, gdy się dowiedzieli, że owe przedmioty były skradzione. Policyanci mniemają, że złodziej nie ujdzie przed nimi.

†

Niniejszem donosimy krewnym i znajomym, iż nasz ukochany syn, Wojciech Grzegorz Lipski, 9½ lat liczący, pożegnał się z tym światem. W środę 17 bm. poszedł z innymi chłopcami do małego stawu tak zwanego Mud Lake w pobliżu Sacramento i 22-giej ulicy kąpać się i utonął. Istnieje podejrzenie, że został wepchnięty do wody przez innych.

W smutku pogrążeni rodzice:
Wojciech i Julianna Lipscy.
Floryan, Franciszek, Feliks, } bracia
i
Marya, Izabela, } siostry.

UTICA, N. Y., 17go lipca, 1895 r.

Dnia 9go czerwca, rb. zawiązało się tutaj drugie polskie Towarzystwo Bratniej Pomocy pod opieką św. Trójcy. Od razu przystąpiło 32 członków. Wstępne do Towarzystwa wynosi $3.00, podatek miesięczny 35c. Członek w razie choroby dostaje wsparcie tygodniowe w kwocie $4.00. W razie śmierci członka wdowa dostanie $50, w przypadku zgonu żony zaś wdowiec odbierze $25. Na pośmiertne czy tam członka lub też jego żony składają się członkowie i to po jednym dolarze każdy.

Zarząd Towarzystwa składa się z następujących członków:
Tomasz Śrama, Prez.
Stanisław Starzyk, Wiceprez.
Michał Kozłowski, Sekr. prot.
Szymon Budzyński, Sekr. finan.
Michał Dides, Kasyer
Tomasz Śrama, Piotr Kaczmarek } Poręczyciele kasy
Wawrzyn Skibiński, Wincenty Budnik } Opiekunowie kasy
Ludwik Kozłowski, Marszałek
Walenty Kozłowski, Odźwierny.

Zarząd prosi, aby jak najwięcej Polaków-katolików z Utica i okolicy przystępowało do Towarzystwa. Wstępne zostanie podwyższone za sześć miesięcy.

Michał Kozłowski,
Sekr. prot.
346 Whitesboro str., Utica., N. Y.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 22-go lipca. Z Tangieru w Marrocco donoszą że położenie w pobliżu Safii, gdzie został zamordowany Niemiec Rockstroh jest bardzo krytycznem. Miasto jest oblężone przez powstańczych Beduinów. Niektórzy z uwięzionych powstańców usilowali wyłamać się z więzienia. Powstała walka, w której kilku powstańców i żołnierzy zostało ranionych, Gubernator zaopatrzył europejskich mieszkańców w broń.

SOFIA, 22 lipca. Policya strzeże grobu Stambułowa, gdyż rozniosła się pogłoska, że są ludzie, którzy chcą odkopać jego zwłoki.

LONDYN, 22 lipca. Ostatnie sprawozdania o wyniku wyborów do parlamentu angielskiego opiewają: Konserwatywni 299, liberalni unioniści 55, liberali 114, McCarthy'iści 54, Parnellici 7, partya robotnicza 2. Rząd ma dotychczas większość 108 głosów.

HAVANA, 22 lipca. Potwierdza się nowina o zwycięztwie jen. kapitana wyspy Cuba, Martineza de Campos, nad powstańcami. Na czele 1200 ludzi pobił 5000 powstańców. Powstańcy pozostawili na pobojowisku 500 ludzi w zabitych i rannych i 150 koni.

WASHINGTON, 22 lipca. Rokowania z rządem francuzkim w sprawie amerykańskiego konsula w Madagaskarze, Wallera, który znajduje się w francuzkim więzieniu w Marsylii są dotychczas bardzo mało zadowalniającemi, chociaż ministeryum Stanu, czyniło wszystko co mogło przez posła Eustisa, aby osięgnąć sprawiedliwość dla Wallera. Jest rzeczą widoczną, że rząd, jeżeli chce osięgnąć uwolnienie Wallera, powinien występować z większą stanowczością. Listy przysłane przez więźnia opiewają, że Waller jest wciąż chorym i utracił swe siły przez uwięzienie i zmianę klimatu.

WASHINGTON, 22 lipca. W skarbcu znajdowało się dzisiaj $191,341,183, z których przypadało $105,800,957 na rezerwę złota.

CLEVELAND, O., 22-go lipca. 400 robotników pracujących w Lake Shore lejarni zastrajkowało dzisiaj. Żądają takie same myto, jakie mieli przed zniżeniem dwa lata temu. 250 z nich są zwyczajnymi robotnikami, 150 zaś są tak zwanymi "Cupola" ludźmi.

GLENWOOD, Wis., 22 lipca. 500 ludzi pracujących w fabryce "Glenwood Manufacturing Co." zastrajkowało dzisiaj, aby uzyskać większe myto i stały dzień wypłaty.

DAYTON, O., 22 lipca. Strajk w "Dayton Malleable Iron Works" zakończył się. Część robotników powróciła do pracy, a inni uczynią wkrótce tak samo.

ISHPENING, Mich., 22 lipca. Żadna z kompanii kopalniowych nie uwzględniła dotychczas żądań strajkujących górników.

SALT LAKE CITY, Utah, 22 lipca. Podczas ostatnich rozruchów indyańskich w Jacksons Hole, Wyoming (15 lipca) zostało 17 osób zabitych.

BRIDGEPORT, Conn., 22 lipca. Wszyscy tkacze w fabryce "Salts Textile Co," około 150, zastrajkowali dzisiaj, ponieważ firma niechce wydalić z pracy dwóch Austryaków, którym w przeszłym tygodniu dała zatrudnienie.

SOFIA, 22 lipca. Śledztwo rządu bułgarskiego miało oo kazać, że zamordowanie Stambułowa było rodzajem zemsty prywatnej.

BRUEX (w Czechach) 22 lipca. Wskutek znižania się ziemi nad kopalniami zostało 25 domów zupełnie a 59 częściowo spustoszonych.

KONSTANTYNOPOL, 22 lipca. 125 powstańców macedońskich zostało przez wojsko tureckie pobitych w pobliżu Strumitzy; ocalili się do gór Molesh.

Z drugiej strony 1000 powstańców napadło wojsko tureckie w pobliżu Dżuma nad bułgarską granicę i pobiło takowe.

COLON, Columbia, 23 lipca. W trzech departamentach wybuchła rewolucya.

W Colon zastrajkowali robotnicy przy dokach i hamulcarze Panama kolei.

SAN SALVADOR, 23go lipca. Uwięziono kilkunastu Honduranów i Nicaraguanów i wygnano ich z kraju. Donoszą, że odkryto spisek zwolenników byłego prezydenta Ezetas, którego celem było zamordowanie teraźniejszego prezydenta i ministra spraw zagranicznych.

DELAVAN, Wis., 23go lipca. Pani Mary A. Chappell, wdowa licząca lat 62 została przypadkowo zastrzelona przez syna swego Charlesa. Kobiecie zdawało się, że przy oknie znajdują się złodzieje i dla tego obudziła syna. Ten myśląc ze matka wróciła do swej sypialni a słysząc podejrzany szelest, strzelił dwa razy i zabił matkę na miejscu.

ANGELS CAMP, Cal., 23 lipca. Zaprzeszłej nocy wybuchł pożar w kopalni Utica i nie został dotąd zagaszony. Kopalnię zalewają wodą. Strata będzie wynosiła $100,000 lub więcej.

Nowe pismo.

Pod tytułem „Przewodnik zdrowia" zacznie wychodzić w Berlinie, od połowy lipca, popularne pismo miesięczne, mające za zadanie — sposobem przystępnym dla wszystkich — pouczać w sprawach zdrowia dotyczących.

„Przewodnik zdrowia" powstaje skutkiem rzeczywistej i wielkiej u nas potrzeby pisma tego rodzaju, zupełnego dotąd braku. Wychodzące bowiem w Warszawie „Zdrowie" i wydawany w Krakowie „Przewodnik hygieniczny" są pismami zbyt naukowemi ażeby ogólnie rozpowszechnione być mogły. Tymczasem wzmagają się wśród nas zastraszające t. zw. choroby kulturne, czyli cywilizacyjne, ponieważ przychodzą razem z dzisiejszą cywilizacyą sprowadzając zgubne zwyrodnienie.

Dla zapobieżenia temu zwyrodnieniu, koniecznem jest żeby każda jednostka dbała należycie o zdrowie swoje i osób sobie najbliższych, tudzież bliźnich w ogólności.

„Przewodnik zdrowia" będzie do tego pobudzać i praktycznie to ułatwiać, omawiając z dokładną znajomością rzeczy to, co ze względu na zdrowie odnosi się do odżywiania ciała człowieka, jego pracy, spoczynku, pomieszkania, ubrania itd. Nadzwyczaj ważną sprawę wychowywanie zdrowe młodzieży, będzie to pismo miało ustawicznie na uwadze, jak też również zatrważający upadek fizyczny kobiet, starając się upadkowi takiemu zapobiegać przez skłanianie ich do poważnego nad tem zastanawiania się i radzenia temu, wciągając równocześnie nasze Panie jak najliczniej do współpracownictwa w piśmie.

Wydawnictwo „Przewodnika zdrowia" podejmuje podpisany w tem przekonaniu, że pismo to zadaniem swem zaleca się jak najbardziej całemu naszemu społeczeństwu i przyjaciołom ludzkości w ogóle. Tutejszy komitet naszych stowarzyszeń, na czele którego działa bardzo czynnie jego prezes honorowy, poseł ks. Wawrzyniak, znany patron Spółek pożyczkowych, uchwalił udzielać temu pismu wszelkiego moralnego poparcia i zalecił je członkom naszych towarzystw jako mające dopomagać do posiadania tak ważnego dobra, jakiem jest zdrowie. Nie ma bowiem nic milszego dla człowieka na tym świecie jak zdrowie. Dalej zdrowie cielesne jednostek jest w w każdem społeczeństwie podstawą jego bytu moralnego i materyalnego, a więc siły i szczęścia wogóle; wiadomo bowiem powszechnie, iż przy zdrowiu ciała najłatwiej i zdrowie duszy utrzymać.

Można się zatem spodziewać, że „Przewodnik zdrowia" zostanie zaraz od początku licznie zaprenumerowany i rozpowszechni się wkrótce tak szeroko, jak szeroko społeczeństwo nasze sięga, dochodząc nawet i tam, gdzie tylko jednostki jego żyją. Wtenczas pismo należycie się rozwinie i pożądany użytek ogólny niezawodnie przynosić będzie.

Pismo to, nie konkurujące z żadnem a wskazujące czytelnikom swoim drogi do tak wielkiego skarbu człowieka jakim jest zdrowie, nie natrafi zapewne nigdzie na żadne przeszkody formalne. Każdy bowiem kraj i wszelka w nim władza, z natury rzeczy, musi dbać o dobre zdrowie zamieszkującej go ludności.

„Przewodnik zdrowia" zacznie wychodzić w formacie wielkiej 8ki, obejmując 8 stronic druku. No. 1 wyjdzie na dzień 15go lipca br. Przedpłata z przesyłką wynosi: w państwie niemieckiem, rocznie 2,50 m., półrocznie 1,25; w austryacko-węgierskiem rocznie 2 korony 50 gr. półrocznie 1 koronę 25 gr.; w rosyjskiem (tymczasem pod kopertą) półrocznie 1 rubel; w innych krajach europejskich i w Ameryce, rocznie 2,70 m. półr. 1,35 m. Na pocztach państwa niem. zapisać będzie można od dnia 15go lipca. Wszelką przedpłatę nadsyłaną wprost do administracyi pisma, odbiera wydawca.

A. CZARNOWSKI,
32 Karl str., Berlin, N. W.

Ceny Targowe.

Chicago, 23 Lipca, 1895.

W ostatnich kilku dniach cena pszenicy poskoczyła w górę od 1⅜ do 1⅝c., kukurydza wrześniowa stała wyżej o 1⅛c., owies wrześniowy o ⅛c. wyżej niż przedtem. Wieprzowina wrześniowa poskoczyła o 22½ c. podczas gdy smalec i żebra nie zmieniły ceny.

Co do pszenicy, to były chwile, iż się zdawało, że ceny się zniżają, lecz wkrótce poszły znów w górę. Przyczyną tego były sprawozdania o niekoniecznie dobrych żniwach na północnym zachodzie, chociaż położenie nie jest znów tak złem, jak niektórzy twierdzili. Po całym świecie wysłano w ogóle o 2,000,000 buszli pszenicy mniej, niż w tygodniu zaprzeszłym. Nadeszła także wiadomość że w Francyi ulewy zaszkodziły żniwom.

Cokolwiek wpływu na ceny w ogóle mają także komplikacye, mogące powstać w Bułgaryi.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 3	62—68
" No. 4	56—60
Zimowa No. 2 czerwona	66½ - 68¼
" No. 3 twarda	62½—66
Kukurydza, buszel	
na wrzesień	43⅞—45¼
No. 2 biała	43¾—45⅛
No. 2 żółta	45½
Owies, buszel	
na wrzesień	22⅜—22⅞
No. 3	21½—25
Żyto, buszel	
na paźdz.	51½
na wrzesień	49
Jęczmień	32—42
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.75—4.10
Straights	3.40
" seconds	2.50—2.60
Spring patents	3.25—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2.50—2.75
Żytnia	2.50—2.75
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.20—1.28
koniczyna	5.00—9.50
Siano tona:	
Wyborna tymotka	12.50—15.00
No. 1	12.00—14.00
No. 2	12.00—13.00
Mięszana	9.00—12.00
Upland Prairie	9.00—12.00
Ospa (bran)	14.00—14.50
Jarzyny:	
Szparagi tuzin	50
Ćwikła buszel	65—75
Kalafiory, crate 1 tuzin	1.00
Ogórki, crate	20
Zielona cebula, case	20—25
Groch zielony, miech	65
Kapusta, crate	75—1.50
Rzodkiew, buszel	25—75
Strączki zielone, pudło	50—60
Rzepa, buszel	25
Pomidory 4 kosz.	25—40
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	1.00—2.00
Banany, pęk	1.25
Kalifornijskie	
wiśnie, 10 funtów	1.25—1.50
śliwki, 4 koszyki	1.35 2.00
brzoskwinie, "	75—1.15
cytryny, pudło	3.00—5.00
ananasy, sto	3.00—5.50
Masło: Creamery No. 1	15½—16
Dairy — fancy	15
" packing	8—9
Łój	3—5
Młode kartofle beczka	1.50—1.75
Żywy drób:	
Indyki, funt	7—9
Kury, funt	9½—12
Kaczki, funt	8—12
Gęsi, tuzin	3.00—4.00
Ser: Young America	7¾
Szwajcarski	7—9
Limburger	7½—8
Brick cheese nowy	7¾—8
Jaja, tuzin	11½—12
Jagody:	
Jeżyny, 24 kwarty	1.00—1.25
Agrest	50—70
Cielęcina	4—7
Bydło, sto funtów:	
Woły	2.10—6.00
Krowy	2.25—4.25
Texaskie	2.10—3.00
Cielęta	3.00—5.50
Żywe świnie, sto funt.	3.60—5.55
Owce:	
Skopy	1.30—5.60
Jagnięta	3.00—5.50
Wieprzowina, 100 f.,	11.35
Żebra, 100 funtów	6.42½
Smalec 100 funtów	6.45
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
No. 1, cielęce	13—13½

Minneapolis, 23 lipca.

Pszenica No. 1 Northern	64—66⅜
Mąka first patent	3.50—3.90
" second "	3.30—3.70
" First clears	2.90—3.00

Elgin, Ill., 23 lipca.

Masło. Sprzedano 16,260 funtów masła po 18 centów funt.

Baltimore, Md., 23 lipca.

Pszenica	65½—72¼
Kukurydza	48⅝—53
Owies	32

Peoria, Ill., 23 lipca.

Kukurydza	43¼—43¾
Owies No. 3	25
Whiskey, high proof spirits	1.23

Milwaukee, Wis., 23 lipca.

Pszenica No. 2 spring	69
" No. 1 northern	72½
" na wrzesień	69½
Owies No. 2 biały	27
Kukurydza No. 3	46½

Detroit, Mich. 23 lipca.

Pszenica No. 1 white	71½
No. 2 red	70⅝
No. 3 red	66
na sierpień	70⅞
na wrzesień	71¼
Kukurydza No 2	45
Owies No 2	28¾
Żyto No 2	48

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

1	Adamek Elżb.	122	Kraft Wilh.
2	Adamczyk Artur	123	Krajcin Marya
12	Behrendt Jan	125	Krawiec H.
13	Blork Lina	127	Kędzierski Ferd
15	Blaszka Wilh.	128	Lachowicz J.
17	Bromorys Piotr	146	Michał Albert
23	Brzyszczyk M.	147	Minia Wiktoria
24	Brzeźniak Helena	148	Mondaż Jan
25	Bubisz Jakób	150	Młyniec Barbara
26	Budkowicz Joe	157	Norys Franc.
27	Buczyński Ferd.	158	Norgrod S.
35	Chendzyl Józ.	164	Pawelczyk Józ.
39	Czarny Wojciech	166	Pilwusek Hen.
47	Domzal Józefa	168	Plucińska M.
63	Gensicki Józ.	169	Polasek Emil
70	Glosa Aug.	171	Polniaszek Jerzy
74	Głóż Jan	172	Pondowicz Woj.
79	Hawelka Anna	177	Radzin Józ.
82	Hermanek Kar.	178	Rajewski Wal.
89	Hoppe Marcin	191	Ryba Józef
92	Hromadka Józ.	197	Sass Wilh.
95	Jagodziński J.	214	Szustala Karól
96	Jambor Ferd.	215	Szymanowski Jan
97	Janis Leon	220	Siek Jan
99	Jarosz Jan	224	Skarbicki Lor.
100	Jedliczka Gust.	225	Smit Wład.
103	Jusza Julian	226	Smit Wilhelmina
104	Kalmowski Jan	228	Stanoch Wojc.
107	Karmik Mary	229	Staniszewski M.
108	Kaszman Otto	233	Stelż F.
110	Kowałkowski B.	235	Subka W. L.
111	Klajin S.	238	Szczepański Wł.
116	Kotlasz Józ.	239	Szczerszeniewski
118	Kosik Gust.	240	Szwal Michał
119	Kowacka Marya	261	Wilczyński Józ.
120	Kozłowski Julian	269	Zajosnak B.
121	Kraft Henryk	272	Ziarko A.
		273	Zieliński Gustaw

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio. St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorf.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LA SALLE, M. Brzeziński 635 Pennepin St.
— LASALLE, ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.